ŻYCIE WARSZAWY

Rok XII. Nr 57 (3540) WTOREK, 8 MARCA 1955 ROKU CENA 20 gr

»Kobiety Polski Ludowej — godnymi spadkobierczyniami wielkich tradycji polskich bojowniczek o pokój, postęp i wolność«

8 marca — Międzynarodowy Dzień Kobiet

List Komitetu Centralnego PZPR

Do kobiet Polski Ludowej!

W dniu 8 marca, w Międzynarodowy Dzień Kobiet — Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesyła wszystkim kobietom polskim — pracującym w fabrykach, na budowach i na roli, w szkołach, placówkach służby zdrowia, w instytucjach państwowych i społecznych, kobietom inżynierom i pracowniczkom naukowym, działaczkom społecznym i gospodyniom domowym — gorące, serdeczne pozdrowienia.

Nie od dziś kobieta polska zajmuje godne miejsce wśród kobiet świata — bojowniczek o postęp i sprawiedliwość społeczną. Eliza Orzeszkowa i Maria Konopnicka, Maria Bochusiewicz i Cezaryna Wojnarowska, Maria Curie-Skłodowska i Róża Luksemburg, Małgorzata Fornalska i Hanna Sawicka zapisały wspaniałe karty w wielkiej księdze zmagań o postęp ludzkiej myśli, o dobro prostego człowieka, o sprawiedliwy ustrój społeczny, wolny od wszelkiego wyzysku i ucisku człowieka przez człowieka. Wy, Kobiety Polski Ludowej, jesteście godnymi spadkobierczyniami tych wielkich tradycji polskich bojowniczek o pokój, postęp i wolność.

Po raz dziesiąty obchodzicie Międzynarodowy Dzień Kobiet w wolnej Ojczyźnie, w Polsce ludu pracującego. Władza ludowa, która dokonała wyzwolenia społecznego ludu pracy w Polsce i zapewniła niepodległość Ojczyzny, przyniosła kobietom polskim pełne równouprawnienie we wszystkich dziedzinach pracy zawodowej, społecznej i państwowej, otwarła przed nimi na oścież drzwi do nauki, do pracy we wszystkich dziedzinach życia, do stałego awansu społecznego. Władza ludowa troszczy się o ułatwienie warunków życia kobiet pracujących, rozbudowuje sieć żłobków i przedszkoli i innych instytucji opieki nad dzieckiem, rozszerza zasięg ubezpieczeń społecznych dla kobiet.

Kobieta pracująca w Polsce pewna jest dziś przyszłości swych dzieci; pewna, że będą miały one dostęp do nauki i zawodu. Kobiety polskie wykorzystują możliwości, jakie stworzyła im władza ludowa dla coraz szerszego udziału w twórczej pracy dla dobra własnego i narodu.

Ale jest jeszcze w naszym życiu niemało niedostatków i braków, odczuwanych dotkliwie przez ogół ludzi pracy, a w ich liczbie przez kobiety pracujące. Te niedostatki i braki mają swoje źródła w warunkach, w jakich budujemy nową Polskę. Nie stać nas, by od razu naprawić wszystkie zaniedbania dawnych rządów, rządów wyzyskiwaczy. W obliczu knowań imperialistów amerykańskich, którzy na zachodzie Niemiec odbudowują neohitlerowski Wehrmacht, musimy wzmagać siłę obronną naszego państwa. Ale te braki mają również takie przyczyny, które zależą przede wszystkim od nas: niska wydajność pracy, niegospodarny stosunek do mienia społecznego, marnotrawstwo i niedbalstwo.

Nasza Partia wskazuje wszystkim ludziom pracy w Polsce jedyną drogę do coraz szybszego przezwyciężenia dotychczasowych niedostatków i braków, do stałego polepszania warunków życia narodu: drogę uprzemysłowienia kraju, które jest niezbędne dla wyposażenia wszystkich dziedzin naszej gospodarki w nowoczesny sprzęt, drogę walki o stały wzrost wydajności pracy w przemyśle i rolnictwie, drogę walki o zwiększenie produkcji naszych fabryk i plonów naszych pól.

W chwili, gdy obchodzić będziecie Międzynarodowy Dzień Kobiet w wolnej Ojczyźnie ludu pracującego miliony kobiet w świecie kapitalistycznym toczą ciężką walkę o byt i bohatersko przeciwstawiają się podżegaczom wojennym, którzy gotowi są w imię panowania garstki miliarderów rozpętać pożar nowej wojny światowej. Nasza walka i praca, budownictwo socjalistyczne całego obozu pokoju, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki, są źródłem otuchy, nadziei i siły dla towarzyszek toczących walkę z przemocą klas wyzyskujących, towarzyszek broniących przeciwko imperialistycznym przestępcom życia własnego i swych najbliższych, swych mężów i braci, swych synów i córek.

O siłę obozu pokoju rozbijają się zakusy tych, którzy prą do nowej wojny światowej. Próbowali oni grozić nam bombami atomowymi i wodorowymi. Dzisiaj ich szantaż zbankrutował. Dzisiaj świat wie już, że wojna atomowo-wodorowa skończyłaby się nieuchronną klęską przeklętego ustroju kapitalistycznego wyzysku, ustroju, który najwspanialsze zdobycze myśli ludzkiej zamienia w narzędzie zbrodni garstki pozbawionych sumienia magnatów kapitału. W tej sile obozu pokoju jest i wkład narodu polskiego, jest i wkład kobiet — budowniczych Ludowej Polski.

KOBIETY POLSKIE!

W Międzynarodowy Dzień Kobiet zwracamy się do Was z wezwaniem: wzmagajcie swój udział we wszystkich dziedzinach naszej pracy, zwiększajcie swój wkład w nasze socjalistyczne budownictwo, w walkę mas ludowych świata o pokój i przyjaźń między narodami.

KOBIETY PRACOWNICZKI PRZEMYSŁU, TRANSPORTU, BUDOWNICTWA, GÓRNICTWA I HUTNICTWA!

Zwiększajcie wydajność swej pracy, rozwijajcie socjalistyczne współzawodnictwo pracy, walczcie o pełne wykorzystanie sprzętu, surowców, materiałów pomocniczych, o obniżkę kosztów własnych produkcji. Więcej produkcji ciężkiego przemysłu dla uprzemysłowienia kraju, więcej wyrobów przemysłowych wszelkiego rodzaju dla potrzeb konsumenta.

KOBIETY CHŁOPKI GOSPODARUJĄCE INDYWIDUALNIE I ZESPOŁOWO, KOBIETY PRACOWNICZKI PGR I POM!

Walczcie o wzrost plonów z Waszych pól, o wzięcie pod uprawę każdego hektara ziemi, o racjonalną gospodarkę na roli, zapewniającą wysokie urodzaje, o rozwój hodowli w gospodarstwach indywidualnych, spółdzielczych i państwowych. Więcej chleba i mięsa dla miast i wsi, więcej surowców rolniczych dla przemysłu.

KOBIETY PRACOWNICZKI NAUKOWE, KOBIETY INŻYNIEROWIE!

Rozwijajcie coraz bardziej swe umiejętności, zdobywajcie coraz więcej wiedzy, śmiało rozwiązujcie zagadnienia naukowe w imię dobrobytu i rozwoju kultury naszej Ojczyzny.

KOBIETY POLSKIE!

Wychowujcie nasze młode pokolenie na ludzi pracowitych i wytrwałych, odważnych i szlachetnych, nie cierpiących krzywdy i kłamstwa, oddanych sprawie ogółu — sprawie narodu.

Wzmacniajcie więź z kobietami całego obozu pokoju, z kobietami całego świata, walczącymi tak jak wy, o pokój i szczęście ludzkości, uczcie swe dzieci miłości do wszystkich ludzi pracy na całym świecie, a nienawiści do wszelkiego wyzysku i ucisku.

Niech żyją kobiety polskie, stojące w pierwszych szeregach walki o pokój!

Niech żyje międzynarodowa solidarność kobiet pracujących całego świata!

Warszawa, marzec 1955 r.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Zbudujemy świat przyjaźni i pokoju

7 bm., w przededniu Międzynarodowego Dnia Kobiet, w całym kraju odbyły się liczne i rozmaite uroczystości: akademie, spotkania z wybitnymi działaczkami społecznymi i bawiącymi w Polsce delegacjami kobiet z zagranicy, wieczory świetlicowe, zabawy itp., które stawały się manifestacjami solidarności kobiet polskich z walką kobiet całego świata o pokój i szczęście ich dzieci.

Podczas akademii wojewódzkich wiele kobiet przodujących w pracy zawodowej i społecznej udekorowanych zostało odznaczeniami państwowymi, otrzymało dyplomy honorowe i nagrody.

Akademia z okazji 8 marca odbyła się m. in. w **Zakładach Mechanicznych „Ursus"**. Kilkaset pracownic Zakładów zgromadzonych w odświętnie udekorowanej sali Domu Kultury serdecznymi oklaskami przyjęło wystąpienie Heleny Afeli, która m. in. oświadczyła: — My, Polki, jednoczymy się z kobietami wszystkich krajów, aby zbudować świat przyjaźni i pokoju, świat wiary w przyszłość ludzkości.

Podczas akademii 110 najofiarniejszych pracownic „Ursusa", przodujących w pracy zawodowej i społecznej, otrzymało dyplomy i nagrody.

Spośród licznych uroczystości, jakie odbywały się na terenie **Krakowa** oraz **woj. krakowskiego**, szczególnie uroczysty charakter miała akademia zorganizowana w Kombinacie im. Lenina. Wzięło w niej udział kilkaset robotnic, kobiet-inżynierów i techników oraz pracownic umysłowych. Kilkadziesiąt przodujących pracownic kombinatu otrzymało nagrody pieniężne, dyplomy uznania i nagrody książkowe.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

16 b. m.

VI sesja Sejmu PRL

7 bm. Rada Państwa podjęła następującą uchwałę:

Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt. 2 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Rada Państwa postanawia zwołać VI sesję Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na dzień 16 marca br.

Plenarne obrady ZG ZZNP

W Warszawie rozpoczęły się 7 bm. obrady Plenum ZG Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego. Obrady poświęcone są omówieniu dotychczasowej pracy Związku w świetle uchwał III Plenum KC PZPR i IV Plenum CRZZ oraz wytyczeniu kierunków dalszej działalności.

Głównymi tematami obrad są zagadnienia polepszenia metod pracy ZG ZZNP w oparciu o twórczą inicjatywę ogółu członków, podniesienia poziomu pracy wychowawczej w szkole oraz wzmożenia opieki nad nauczycielem i zapewnienia mu jak najlepszych warunków bytu, wypoczynku i kulturalnej rozrywki.

W obradach uczestniczą przedstawiciele KC PZPR, CRZZ, Min. Oświaty i CUSZ.

Podstawę do dyskusji stanowił referat przewodniczącego ZG ZZNP — St. Macha, oceniający pracę Związku.

Obrady trwają.

Przed wiosenną kampanią siewną

Nowe opłaty za prace POM — zachętą do szerszego wykorzystania maszyn rolniczych

Od 1 bm. obowiązują w rozliczeniach pomiędzy POM a spółdzielniami produkcyjnymi, zespołami uprawowymi, sąsiedzkimi grupami uprawowymi i zespołami uprawy łąk nowe stawki opłat za prace wykonane przez ośrodki maszynowe. Zostały one ustalone w podjętej niedawno przez Prezydium Rządu uchwale w sprawie wprowadzenia nowej tabeli opłat za prace POM.

Nowe stawki opłat różnią się od dotychczasowych. Wprawdzie ich ogólna wysokość została utrzymana w zasadzie na tym samym poziomie, ale zmieniono tę ich część, którą POM otrzymuje w zbożu. Przede wszystkim zniesiono opłatę w zbożu za siew i prace uprawowe, jak wałowanie, bronowanie, kultywatorowanie itp.

Tak więc pracami POM, za które część opłaty będzie nadal pobierana w zbożu, są jedynie: orka (z wyjątkiem odłogów), omłoty zboża oraz zbiór i koszenie zboża, przy czym ilości zboża zostały zmniejszone przeciętnie o ⅓.

Zmiany wprowadzone w tabeli opłat za prace POM są korzystne dla spółdzielni, zespołów uprawowych i sąsiedzkich grup uprawowych. Stanowić więc będą dodatkową zachętę do szerszego korzystania z usług POM, z pracy ich nowoczesnych maszyn, co niewątpliwie przyczyni się do dalszego wzrostu plonów.

Delegacja polska powróciła z Targów Lipskich

6 bm. powróciła z wiosennych Targów Lipskich polska delegacja rządowa z min. hutnictwa inż. Żemajtisem na czele.

W drodze powrotnej z Lipska, polska delegacja rządowa zwiedziła Stalinstadt i nowowybudowane Zakłady Hutnicze im. Stalina, których produkcja opiera się na dostawach polskiego koksu i radzieckiej rudy.

Dla każdego coś ładnego

Wiosenne nowości w przemyśle włókienniczym

(Obsługa własna)

ŁÓDŹ (obsł. wł.). Chociaż zima jeszcze w pełni, Centralny Zarząd Hurtu Tekstylnego żyje już przygotowaniami do wiosny, która w tym roku przyniesie mnóstwo nowości.

Jeśli idzie o jedwabie, na półkach sklepowych w całym kraju znajdzie się dużo tkanin sukienkowych, przeważnie o jaskrawych, żywych kolorach, o deseniach w romby, trójkąty, kwiaty.

Po raz pierwszy w sprzedaży pokażą się niedrogie tkaniny z wistry (około 21 zł. metr) na sukieneczki, fartuszki i plażówki dziecięce, zaś już w początkach maja sklepy otrzymają wzorzyste mongole o ludowych wzorach — na spódniczki.

W sklepach znajdą się także tkaniny z naturalnego jedwabiu milanowskiego — tzw. film-druki oraz ręcznie malowane jedwabie sukienkowe.

Centralny Zarząd Hurtu Tekstylnego zapewnia, że pod dostatkiem będzie tkanin jedwabnych na bieliznę damską i dziecięcą oraz piki na bluzki w rozmaitych kolorach. Istniejący dotąd niedobór w podszewkach atłasowych pokryje się podszewkami o mniejszym nieco połysku, ale za to trwalszymi od atłasowych.

Tkanin bawełnianych CZHT rzuca na rynek o 25 proc. więcej, niż w roku ub., przy czym więcej niż połowę stanowią wzory wiosenne.

Z atrakcyjnych nowości wymienić należy: pieluszki tetrowe, bawełnianą pikę na kołnierzyki do bluzek oraz praktyczną tkaninę w cenie 32 zł. metr na szlafroki dla mężczyzn. Tkanina ta znacznie praktyczniejsza od stosowanej dotąd frotté, ukaże się w sklepach już w kwietniu. No i najbardziej interesująca dla mężczyzn wiadomość — pod dostatkiem ma być, według zapewnienia CZHT, zefiru koszulowego. Niezależnie od tego, na rynek rzuci się pewną ilość nowej popeliny koszulowej, lepszej w gatunku od dotychczasowej.

(Och.)

Dwa dni II etapu Konkursu

Pod znakiem pięknej gry

Niedziela, 6 marca, godz. 9.30. Filharmonia szumi, jak ogromny ul. Bileterzy z trudem radzą sobie z publicznością. Dziś początek drugiego etapu Konkursu. Zainteresowanie olbrzymie. Frekwencja — chyba największa ze wszystkich dotychczasowych dni. Przy drzwiach utarczki. Młodzież chce się za wszelką cenę wcisnąć na balkon, bo tam siedzą zagraniczni kandydaci. Przy odrobinie sprytu można im podsunąć program z prośbą o autograf.

Godz. 9.50. Jury już siedzi przy stołach. Nowa twarz: prof. Magda Tagliaferro (Brazylia). Ściąga uwagę oryginalną fryzurą, włosy ma koloru czystej miedzi, na głowie — zielony kapelusz. Druga nowa twarz: prof. Joseph Marx (Austria). Monumentalna głowa, jakgdyby żywcem stworzona na rzeźbę. Olbrzymia, sfalowana, siwa czupryna nad wydatnym, masywnie sklepionym czołem.

Godzina 10. Konferansjer Konkursu zapowiada występ pierwszej kandydatki. Jest nią po raz drugi Tania Achot (Iran). Rozpoczynała występy również w I etapie. Ma, biedna, pecha, że jej nazwisko zaczyna się na A.

Tania wchodzi na estradę. Jest w granatowej, półdługiej sukni, z białym przybraniem na ramionach. Głowę ma lekko pochyloną, nie patrzy na salę, widać jest speszona, bo ręka, trzymająca chusteczkę, zaciska się nerwowo. Kłania się głęboko, siada, przeciera dłonie chusteczką i dopiero wtedy spogląda na słuchaczy. To jakgdyby dodało jej otuchy, bo spokojnie podnosi ręce, przez chwilę zawiesza je nad klawiaturą... Teraz uspokoić się, zapomnieć, że to Konkurs, że tysiąc par oczu śledzi każdy jej ruch, że za chwilę tysiąc serc pochwyci niepokój o każdy dźwięk, każdy ozdobnik, że wśród tysiąca par uszu jest 21 par najważniejszych, najsurowszych, najbardziej obiektywnych. Uszy jury.

Jeszcze jeden głęboki oddech i Tania Achot szybkim ruchem opuszcza ręce. Napiętą milczeniem salę przeszywa pierwszy akord Preludium cis-moll.

Jest godzina 10.03. Drugi etap V Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina rozpoczęty. Jakie przyniesie on wyniki naszym pianistom? Ilu z nich przejdzie do III etapu? Jak będą grać pianiści radzieccy? Te pytania nurtują każdego.

Odpowiedzmy jednak raczej na inne pytania, które nasuwały się słuchaczom niedzielnych i poniedziałkowych występów młodych pianistów. Dlaczego np. nie wystąpił Alain Berheim? Dlaczego w ostatniej chwili przełożono występ Andrzeja Czajkowskiego? Czemu w poniedziałek nie wystąpił chilijski pianista, Oscar Gacitua?

Odpowiedź jest krótka: przeziębili się. Trudno się temu dziwić — można raczej dziwić się im. Marcowa pogoda jest kapryśna, a oni biegają po mieście z gołymi głowami, w lekkich płaszczykach, bez szalików. O grypę nie trudno.

Wskutek konfliktów z pogodą kolejność występów była taka: w niedzielę — **Tania Achot** (Iran), **Ritva Arjava** (Finlandia), **Władimir Aszkenazi** (ZSRR) i **György Banhalmi** (Węgry). Po południu — **Śnieżanka Barowa** i **Emil Behar** (Bułgaria) oraz **Monique Duphil** (Francja).

Parę słów o niedzieli. Obfitowała ona w niespodzianki. Pierwszy raz zdarzyło się w tym konkursie, żeby pianiście przerwano grę. Gdy Ritva Arjawa grała Sonatę h-moll, po pierwszej części rozległy się — anemiczne na szczęście — oklaski. Pierwszy to wypadek nieznajomości utworu.

Druga niespodzianka mogła być przykrzejsza w skutkach. Grał György Banhalmi. Pięknie zagrał Etiudę a-moll „chromatyczną" Ale gdy pianista grał Scherzo cis-moll, w górze rozległ się głośny brzęk, trzask, łoskot! Siedzący pod lewą ścianą sali skurczyli się, czekając, rychło coś runie im na głowy. Skończyło się jednak na strachu. To „tylko" wyleciała szyba w jednym z górnych okien.

A pianista? Pianista wykazał godną podziwu zimną krew. Spokojny, opanowany kończył Scherzo, za które dostał zresztą piękne brawa.

Ale, jak tego zresztą powszechnie się spodziewano, największym wydarzeniem niedzielnych występów była gra Władimira Aszkenazego. W tym chłopcu jest już dziś dojrzały artysta! Trudno będzie zapomnieć — i trudno usłyszeć lepiej zagraną Balladę F-dur, lub Scherzo E-dur! Niełatwe zadanie miał Banhalmi, który grał zaraz po nim.

Poniedziałek przebiegł pod znakiem oczekiwania na Harasiewicza. Tłok na sali — niesłychany. Przy wejściu sporo ludzi z wejściówkami, wszystkie miejsca siedzące zajęte. Gorąco! Trzeba było coś zrobić z klimatyzacją, bo wieczorem ktoś zemdlał. Na pewno nie z nadmiaru świeżego powietrza!

Danuta Dworakowska inaugurowała występy poniedziałkowe i występy polskich pianistów w II etapie. Po niej — wielką przyjemność sprawił słuchaczom Węgier, Peter Frankl, pianista o silnej uczuciowości i bogatej skali środków artystycznych. Dalej — Fu Tsung, delikatny, subtelny o kocim uderzeniu, ale precyzyjnym i szlachetnym. Wreszcie Henri Gautier (Francja), który zamykał przedpołudnie.

Po południu znów Francuzka — Françoise le Gonidec. Po niej Lidia Grychtołówna, opanowana, spokojna, jak zwykle, gdy wychodzi na estradę. A przed wyjściem... — ale lepiej nie mówić.

I wreszcie Harasiewicz, który porwał salę brawurowym wykonaniem Etiudy a-moll z opusu 25, przepięknie zagraną Balladą g-moll i Mazurkami. Tak burzliwej, żywiołowej owacji, jaka spotkała Harasiewicza, można by życzyć każdemu z pianistów. Czy była ona wykładnikiem wartości artystycznej pianisty — zobaczymy, co powie jury. **(A. W.)**

(Na str. 6 — patrz zdjęcie z pobytu uczestników Konkursu w Żelazowej Woli).

6 tys. ton stali ponad plan w hucie „Kościuszko"

7 bm. pierwsza zmiana stalowni huty „Kościuszko" wytopiła 6-tysięczną tonę stali ponad bieżące zadania od początku br.

W lutym br. wytapiacze stalowni wyprodukowali 3.300 dodatkowych ton stali, a za 6 dni mają już na swym koncie przeszło 230 ton stali ponad bieżące zadania.

Dziś grają

Przed południem o godz. 9.30:
Tadeusz Kerner (Polska),
Stanislav Knor (Czechosłowacja),
Günther Kotz (NRD),
Edwin Kowalik (Polska).

Po południu o godz. 16:
Nina Lelczuk (ZSRR),
Anna Machova (CSR),
Miłosz Magin (Polska).

Uwaga: Recital fortepianowy Artura Michelangeli Benedetti został odwołany. Odbędzie się on prawdopodobnie w niedzielę, 13 bm.

Dziś, we wtorek 8 bm. o godz. 20 odbędzie się w sali Filharmonii Narodowej recital Magdy Tagliaferro (Brazylia), czł. jury Konkursu.

LIST DO MIŁOŚNIKÓW ZWIERZĄT

Zwracamy się do Was z gorącą prośbą, o, Czytelnicy, o jak najszybszą pomoc. Jesteśmy parką młodych pięknych kotków. Mieszkamy w Warszawie u naszej dobrej pani, która, niestety, pozostawia nas w zamkniętym pokoju przez cały dzień i wtedy wzdychamy do powietrza i swobody. Na ulicę nie wychodzimy, gdyż nasza dobra pani obawia się, że możemy zginąć. Mamy nadzieję, że jakiś dobry nowy pan lub pani spod Warszawy, mieszkający w niekrępującym domku z ładnym ogrodem, okaże nam choć odrobinę serca i współczucia i zaprosi do siebie. Niechby wreszcie nasze miejskie udręki skończyły się. List w tej sprawie z podaniem własnego adresu prosimy kierować: Warszawa, ul. Uniwersytecka 1 m. 1. Z poważaniem Kotka i Kot—Mruczkowie.

ZAGADKA MUZYCZNA

Kochany Redaktorze! Po co wybudowano w nowym gmachu Filharmonii pięcioro dwuskrzydłowych drzwi wyjściowych, skoro półtora tysiąca osób, opuszczających koncert n i e m o ż e b n i e pcha się przez j e d n ą p o ł o w ę drzwi środkowych?

SKUTKI SŁUCHANIA JAZZU

Spiesząc na koncert jazzowy 5 bm. pt. „Jam Session" w świetlicy Min. Komunikacji, Wspólna 70, roztargniony naukowiec pozostawił podręcznik fonetyki języka angielskiego. Zwolennika estradowej muzyki jazzowej, który podręcznik ów znalazł prosimy o zwrot do Biblioteki Centralnej Polskiego Radia, Noakowskiego 20. Można też porozumieć się telefonicznie 8-94-21, wewn. 364.

Co do wymiany poglądów na temat jazzu — również.

MOŻNA SPAĆ SPOKOJNIE

Niedzielne małe „Życie" doniosło, że klientki nie mogą spać z braku pokrywek na aluminiowe garnki, sprzedawane obecnie w Centralnym Domu Towarowym przy ul. Brackiej. Komunikujemy, że same pokrywki bez garnków są do nabycia w niedalekim sąsiedztwie — w Centralnym Domu Dziecka przy tejże ul. Brackiej.

Można więc spać spokojnie.

KMINKOWY DZIWOLĄG

W magazynach Centrali Zielarskiej leżą stosy kminku (i czarnuszki!), czym wzgardzili piekarze. Zapasom tym grozi popsucie się. Mocno tym wstrząśnięta zapytuję za pośrednictwem małego „Życia" „odnośne czynniki", dlaczego — wobec powyższego — nie można dostać nawet odrobiny kminku w: Delikatesach, CDT, WSS, MHD?

A natomiast można nabyć na placu u handlarek, które liczą sobie 1.70 zł za 1 dkg tego specjału!

Gospodyni domowa.

Wymiana handlowa
Polska—Indie

W New Delhi zostało podpisane porozumienie przedłużające na bi, ważność list towarowych, stanowiących podstawę wymiany handlowej między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Indii.

Przedłużone listy towarowe obejmują: eksport z Indii do Polski m. in. rudy żelaznej, miki, szelaku, herbaty, skór bydlęcych suszonych, gumy tragant, kawy; natomiast eksport z Polski do Indii — obrabiarek oraz innych maszyn i urządzeń dla przemysłu, taboru kolejowego, traktorów, narzędzi rolniczych, chemikaliów, tekstyliów, przetworów roino-spożywczych, galanterii i innych.

Ponadto w ramach przedłużonej umowy handlowej polsko-hinduskiej przewiduje się wymianę filmów i innych dóbr kulturalnych.

Porozumienie podpisali: ze strony polskiej — Ambasador PRL w Indiach — Grudziński, a ze strony indyjskiej — wiceminister handlu i przemysłu Indii — Ienger.

Zawarte porozumienie umożliwia dalszy pomyślny rozwój wymiany handlowej między Polską i Indiami.

Przemysł futrzarski wykonał sześciolatkę

Załogi przedsiębiorstw przemysłu futrzarskiego zameldowały o przedterminowym wykonaniu zadań planu 6-letniego.

Przemysł futrzarski powiększył wartość swojej produkcji w cenach niezmiennych o 161 proc., w porównaniu z r. 1949;

Obrady Zarz. Głównego Zw. Zaw. Włókniarzy

7 bm. rozpoczęły się w Łodzi dwudniowe obrady rozszerzonego plenum ZG Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego. W obradach biorą udział: wicemin. Przemysłu Lekkiego — A. Jóźwiak, sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR — B. Malinowski i sekretarz CRZZ — Z. Wasilkowska.

Plenum poświęcone jest omówieniu zadań, jakie przed aktywem związkowym włókniarzy wytyczyło III Plenum KC PZPR i IV Plenum CRZZ.

Rozwój współpracy gospodarczej między Polską a NRD

Rozmowa z min. K. Gregorem

LIPSK (PAP). Przedstawiciel Polskiej Agencji Prasowej (PAP) na Wiosennych Targach Lipskich przeprowadził rozmowę z kierownikiem ministerstwa handlu zagranicznego i międzystrefowego NRD — Kurtem Gregorem.

Nawiązując do wizyty delegacji rządowej NRD w Warszawie, która przyczyniła się do dalszego zacieśnienia współpracy obu krajów, min. Gregor stwierdził na wstępie, że w procesie tym bardzo poważną rolę odgrywają stosunki handlowe.

Dla NRD Polska jest drugim po Zw. Radzieckim partnerem w handlu zagranicznym. Chodzi tu jednak nie tylko o wielkość dokonywanych obrotów. Dostawy z Polski mają podstawowe znaczenie dla planowego rozwoju gospodarki NRD. Wystarczy wymienić węgiel, koks, wyroby hutnicze, wyroby przemysłu chemicznego, tekstylia itd. Pragnę podkreślić — powiedział min. Gregor — że tych dostaw z Polski nie można by zastąpić dostawami z żadnego innego kraju.

Z drugiej strony gospodarce narodowej Polski potrzebne są dostarczane z NRD maszyny i obrabiarki, artykuły chemiczne, nawozy sztuczne, wyposażenie dla zakładów chemicznych, artykuły optyczne, elektrotechniczne. Ostatnio zaczęliśmy także dostarczać elektryczne zespoły wagonowe dla zelektryfikowanych linii kolejowych w Polsce.

Na pytanie, jakie są dotychczasowe wyniki Targów Lipskich, jeżeli chodzi o zacieśnienie współpracy gospodarczej między Polską a NRD, min. Gregor odpowiedział:

Do 6 bm. polskie centrale handlu zagranicznego zakupiły w NRD towarów na sumę 21,2 miliona rubli. Są to nie produkowane w Polsce różne rodzaje maszyn włókienniczych, budowlanych i maszyn dla przemysłu ceramicznego, urządzenia energetyczne, obrabiarki, pompy, urządzenia radiowe. Już przeszło 200 przedstawicieli polskich organizacji gospodarczych przybyło do Lipska, by jak najlepiej zorientować się w rosnących możliwościach eksportowych NRD.

Co mnie szczególnie cieszy — mówił dalej min. Gregor — to sukces Polski na tegorocznych targach. Powszechny podziw wśród wystawców zagranicznych wywołują zwłaszcza obrabiarki polskie. Są one świadectwem bardzo wysokiego poziomu technicznego. Dotychczas Polska nie była szerzej znana z tej strony na rynkach zachodnich. Tu zaś każdy może się przekonać, jak bardzo rozwinął się wasz kraj w ciągu minionego dziesięciolecia. Naszym kobietom młodszym i starszym, jak zawsze, wielką radość sprawia oglądanie pięknych polskich wyrobów tekstylnych. Znane są one zresztą u nas powszechnie, otrzymujemy je bowiem w ramach umów handlowych.

Chciałbym — kontynuował min. Gregor — aby nasi towarzysze w Polsce wiedzieli, że każdego patriotę niemieckiego radują wasze osiągnięcia i że widzi on w nich zarazem pomoc w naszej trudnej walce o zjednoczenie Niemiec i ugruntowanie pokoju.

Następnie min. Gregor odpowiadał na pytania dotyczące wymiany handlowej między NRD a Niemcami zach. Niedawno — powiedział on — w wyniku długotrwałych wysiłków rządu NRD, jak również w pewnym stopniu dzięki naciskowi ze strony zach.-niemieckich kół gospodarczych, doszło do zawarcia układu, który przewiduje poważne wzajemne obroty.

Rząd boński dlatego utrudnia rozwój wymiany handlowej między obu częściami Niemiec, ponieważ zdaje sobie sprawę, że wymiana ta sprzyja porozumieniu, a tym samym zjednoczeniu naszego kraju. Mimo jednak wszelkich utrudnień tysiące Niemców przybyły do Lipska z zachodniej części kraju.

Z przedstawicielami zach.-niemieckich sfer gospodarczych — kontynuował min. Gregor — przeprowadziliśmy tu, przy jednym stole wiele rozmów, które nie mogą pozostać bez wpływu na dalszy rozwój walki o zjednoczenie Niemiec.

Na zakończenie rozmowy min. Gregor oświadczył, że NRD przygotowuje się bardzo solidnie do Targów Poznańskich. Przecież Targi Poznańskie to poważne wydarzenie w handlu międzynarodowym, w wymianie Wschód — Zachód — podobnie jak Targi Lipskie.

Rozbieżności między Paryżem i Bonn
w sprawie Zagłębia Saary — groźbą dla układów paryskich

BERLIN (PAP). Kierownictwo partii socjaldemokratycznej (SPD) wezwało frakcję SPD w Bundestagu, aby rozważyła możliwość przekazania sprawy układu o Saarze Trybunałowi Konstytucyjnemu dla zbadania, czy układ ten nie jest sprzeczny z konstytucją.

Kierownictwo SPD oświadczyło, że deklaracja francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, dotycząca Saary, dowodzi konieczności wznowienia rokowań niemiecko-francuskich w sprawie interpretacji układu o Saarze. Kierownictwo stwierdza, że Bundesrat (izba wyższa parlamentu bońskiego) powinien wziąć pod uwagę ostatnie oświadczenie francuskiego MSZ przystępując do debaty nad układami paryskimi.

Ukazujący się w Hamburgu dziennik „Die Welt" komentując rozbieżności między Bonn a Paryżem na tle interpretacji układu o Saarze stwierdza, że stanowią one poważną groźbę dla układów paryskich.

Rozgłośnia w Kolonii podała następującą wiadomość:

Koła dobrze poinformowane w Waszyngtonie oświadczyły 7 bm., że rząd Niemieckiej Republiki Federalnej miał rację stwierdzając, iż rządy W. Brytanii i St. Zjednoczonych cofnęły swą obietnicę poparcia postulatów Francji wobec Zagłębia Saary.

PARYŻ (PAP). Prasa paryska omawia rozbieżności francusko-niemieckie i polemikę na temat interpretacji układu w sprawie Saary.

„Le Monde" zaznacza, że „spór między Paryżem a Bonn zaważy niewątpliwie na perspektywach ratyfikacji układów paryskich przez Radę Republiki".

Jeden z przywódców partii radykałów, b. premier Edouard Daladier złożył przedstawicielom prasy następujące oświadczenie:

— Sądzę, że po debacie w Bundestagu Rada Republiki odmówi ratyfikacji układów paryskich.

Deputowany do Zgromadzenia Narodowego Vendroux (b. gaullista) złożył w trybie nagłym projekt rezolucji wzywającej rząd francuski do podjęcia kroków w celu uzyskania — przed debatą w Radzie Republiki nad układami paryskimi — oświadczenia ze strony rządów USA i W. Brytanii, zaprzeczającego niemieckiej interpretacji porozumienia w sprawie Saary.

17 kwietnia—we Francji
wybory samorządowe

PARYŻ (PAP). Od 17 do 24 kwietnia br. odbędą się we Francji wybory samorządowe. Wśród kandydatów ubiegających się łącznie o 1.486 mandatów, znajduje się m. in. 7 członków obecnego rządu, 87 deputowanych do Zgromadzenia Narodowego i 58 członków Rady Republiki.

Po powrocie z azjatyckich wojaży
Rozmowa Dulles—Eisenhower

NOWY JORK (PAP). Po powrocie z wojaży azjatyckich do Waszyngtonu Dulles udał się do Białego Domu, gdzie przeprowadził rozmowę z Eisenhowerem. 8 bm. Dulles ma wygłosić przemówienie, które będzie transmitowane przez radio-telewizję, oraz złożyć sprawozdanie z podróży przed komisjami spraw zagranicznych obu Izb Kongresu USA.

„W trakcie poufnych rozmów z prezydentem i przedstawicielami Kongresu — stwierdza agencja United Press — Dulles będzie musiał przyznać, że nie udało mu się zlikwidować zasadniczych rozbieżności między USA a W. Brytanią w kwestii wysp Quemoy i Matsu".

LONDYN (PAP). Komentatorzy dyplomatyczni niedzielnych gazet brytyjskich twierdzą, że w czasie rozmów między min. spraw zagr. Anglii Edenem a premierem Indii Nehru w Delhi, Nehru miał się zgodzić ze stanowiskiem Edena w sprawie Taiwanu.

Pismo „Observer" twierdzi, że Nehru i Eden postanowili zaproponować zwołanie „konferencji typu genewskiego", rzekomo tylko w tym celu, aby „doprowadzić de facto do zaprzestania ognia".

„Postanowili oni ponadto — kontynuuje „Observer" — że przed zwołaniem takiej konferencji należy za pośrednictwem kanałów dyplomatycznych uzyskać ogólną zgodę co do uczestników konferencji i jej porządku dziennego. Istnieje zamiar, „by w konferencji wzięły udział wszystkie strony, które uczestniczą w konflikcie". Dążenie to prawdopodobnie oznacza chęć zapewnienia czangkaiszekowcom udziału w tej konferencji, co jest sprzeczne z prawem narodu chińskiego, jak również z niedawnym oświadczeniem premiera Nehru.

LONDYN (PAP). Prasa angielska wskazuje na rozbieżności między Anglią a USA w sprawie Taiwanu i innych wysp chińskich.

Dziennik „Daily Telegraph and Morning Post" komentując wyniki rozmów Edena z Dullesem w Bangkoku sądzi, że po powrocie Edena do Londynu trudno będzie mówić o solidarności angielsko-amerykańskiej. Anglia — pisze dalej dziennik — nie wyraża chęci poparcia St. Zjednoczonych, które zamierzają działać „poza granicami strefy obejmującej SEATO".

Agencja Reutera stwierdza, że Eden w rozmowie z Dullesem nie osiągnął sukcesu w swych próbach złagodzenia rozbieżności w sprawie Taiwanu.

Spotkania z delegatkami z zagranicy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W Domu Górnika w **Sosnowcu** odbyło się spotkanie przybyłej do Polski na uroczystości obchodu Międzynarodowego Dnia Kobiet — 6-osobowej delegacji kobiet francuskich z mieszkankami miasta — żonami górników.

Delegatka francuska **Rose Tinneli**, gospodyni domowa, ze wzruszeniem dziękowała za gorące przyjacielskie przyjęcie zgotowane delegacji kobiet francuskich w Polsce.

— Jesteśmy przepełnione głębokim pragnieniem zachowania pokoju — powiedziała ona. — Podobnie jak w waszym kraju tak i u nas kobiety przeciwstawiają się układom londyńskim i paryskim, zdając sobie dobrze sprawę, że uzbrojenie Niemiec zach. — to niebezpieczeństwo nowej wojny, której nie chce żadna kobieta, żadna matka.

W **Poznaniu** w sali Marmurowej Ratusza odbył się wielki wiec kobiet z udziałem delegacji kobiet z Niemiec i Czechosłowacji.

Róża Thaelmann w imieniu kobiet niemieckich przekazała Polkom gorące pozdrowienia oraz zapewnienia, że przyjaźń, która łączy oba narody w walce o pokój, o szczęście naszych dzieci, stale się pogłębia.

Zabrała również głos jedna z delegatek z Niemiec zach. Mówiła ona o walce, jaką prowadzą kobiety w Niemczech zach. o pokój

W imieniu kobiet czeskich przemówiła dr **Zuzanna Boguszowa-Pustaiowa.**

W Międzynarodowym Dniu Kobiet
Dla wszystkich chleba i róż...

W DOMU: „Kochanej Mamie" (Zonie, Siostrze) — i wiązanka kwiatów, dziecięcym pismem wypełniona laurka, pięknie na ten dzień specjalnie wyszyta serwetka, własnoręcznie sporządzona szkatułka.

W miejscu pracy: akademia, lampka wina, czy po prostu towarzyskie zebranie przy kawie — i:

„Za wydajną pracę nagrody pieniężne otrzymują: Koleżanka...", itd.

„Dyplom uznania obywatelce..."

Tak zwykle wygląda w Polsce Ludowej dzień 8 Marca. Normalny, powszedni dzień pracy. A przecież dzień szczególny: uroczysty i jednocześnie promieniujący ciepłem, serdecznością.

W tym dniu uznania trudu kobiety, jej społecznej roli, lżejsze, łatwiejsze do pokonania wydają się codzienne trudności, kłopoty. Trzeba i o nich dziś powiedzieć. Prawda — wielkie są zdobycze kobiet polskich, podobnie jak kobiet w innych krajach idących drogą socjalizmu. Z podziwem i nadzieją spoglądają na nie kobiety krajów kapitalistycznych, krajów kolonialnych, uciskanych. O tych zdobyczach mało kogo trzeba dziś u nas przekonywać — tak są bezsporne, tak mocno wkorzeniły się w naszą rzeczywistość.

Nie zawsze jednak łatwo jest kobietom z tych zdobyczy korzystać. Nie chodzi tu rzecz jasna o takie sprawy, jak urlop macierzyński, prawo głosowania i kandydowania, jak prawo do równej płacy za równą pracę. Chodzi o rzecz najważniejszą: o równy udział kobiety w ciężarach obowiązków. Chodzi o to, że równouprawniona kobieta polska, kobieta monter, inżynier, dyrygent, naukowiec, nadal dźwiga na swoich barkach ciężary życia rodzinnego. I znów — nie o ciężarach danych kobiecie przez naturę, nie o macierzyństwie mowa. Z tego ciężaru natura jej nie zwolni; tego ciężaru, który przecież jest jej najwyższym szczęściem, sama się zresztą nie wyrzeknie. Mowa o ciężarach ekonomicznych życia rodzinnego, o obowiązku gospodarowania, pomimo pracy zawodowej, o tej całej masie, pochłaniających mnóstwo czasu i wysiłku, nieefektownych zajęć domowych.

Trzeba uczynić wszystko dla zmniejszenia ciężaru tego wysiłku kobiet. Podstawowym celem i prawem socjalizmu jest stworzenie warunków dobrobytu. Na ten dobrobyt składa się również racjonalna organizacja gospodarstwa domowego, czyli po prostu postęp techniczny w gospodarstwie domowym. W każdym domu elektryczna pralka, lodówka, odkurzacz, ciepła bieżąca woda, elektryczne maszynki do przecierania jarzyn, mielenia mięsa i innych „drobnych" a kłopotliwych prac — oto do czego dążymy.

Ale to nie wszystko. Są jeszcze sprawy zaopatrzenia, sprawy łatwości w dokonywaniu zakupów, rozszerzenia produkcji półfabrykatów (obrane ziemniaki i jarzyny, gotowy do smażenia kotlet, oczyszczona ryba itd.), słowem sprawa dostępności i obfitości środków spożycia. — Do tego także dążymy. Ale nie wykorzystujemy w pełni wszystkich możliwości. Nie zawsze i nie wszędzie wykonujemy plany wydajności pracy — a od tego zależy obfitość towarów. Nie wywiązujemy się z planów obniżki kosztów własnych — a od tego zależą ceny towarów, a więc w życiu domowym — którego główny ciężar spoczywa na kobiecie — kwestia „wiązania końca z końcem".

We wszystkich gałęziach produkcji pracują kobiety, a w fabrykach włókienniczych i odzieżowych stanowią większość. Wiemy, że nie każda jeszcze pracownica wykorzystuje w pełni swoje możliwości, swoje kwalifikacje. Nie ma jeszcze w naszych tkackich fabrykach tego niepokoju o każde unieruchomione krosno, nie ma gospodarskiego gniewu, oburzenia na przejawy marnotrawstwa.

W oborach, chlewniach, na rozległych polach PGR, spółdzielń produkcyjnych pracują kobiety. Mnóstwo kobiet. O kobiecie wiejskiej mówi się potocznie: gospodyni. Chodzi o to, aby wszystkie w pełni tego słowa znaczeniu były gospodyniami. By swoją troską i staraniem o podniesienie mleczności krów, wychowu tuczników, o wzrost wydajności z hektara, dawały przykład całej wsi.

Trzeba, aby domowa oszczędność, zapobiegliwość (a Polki potrafią być oszczędne i zapobiegliwe) energiczniej były przenoszone do warsztatów pracy, które są przecież częścią gospodarstwa — wspólnego, narodowego.

KOBIETA POLSKA w ciągu ostatniego dziesięciolecia stała się współtwórczynią naszej rzeczywistości nie tylko w znaczeniu najogólniejszym (250 tys. bierze udział we współzawodnictwie, ponad 20 tys. zajmuje kierownicze, odpowiedzialne stanowiska), ale i w sensie politycznym: 74 kobiety zasiadają w Sejmie, 16 tys. w radach narodowych, 27 tys. w komisjach tych rad.

Kobiety polskie wrażliwie i czynnie reagują na wydarzenia międzynarodowe. Setki tysięcy brały udział w akcjach zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim, wezwaniem Światowej Rady Pokoju o zawarcie paktu między pięcioma mocarstwami, w organizowaniu pomocy dla wdów i sierot koreańskich. Równie żarliwie podejmą wszczętą przez Ruch Obrońców Pokoju kampanię składania podpisów przeciwko użyciu broni atomowej, będą czynnie uczestniczyć w Światowym Kongresie Matek. Potwierdzą powszechną wolę pokoju, wolę tworzenia świata, w którym, jak powiedział pięknie pisarz Erenburg, musi starczyć dla wszystkich chleba i róż.

M. Z.

Uczestnicy Konkursu im. Chopina
na cześć Dnia Kobiet

(Obsługa własna)

Uczestnicy **Konkursu Chopinowskiego** postanowili z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet wystąpić w warszawskich zakładach pracy i instytucjach. I tak na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej będą grać 10 bm. o godz. 18,45 M. Auxietre (Francja) i Elyana Caldas Silveira (Brazylia).

Dziś występują:

W Państwowym Instytucie Sztuki o godz. 16.45 Florence Margue Wong (Luxemburg). W Banku Inwestycyjnym o godz. 16.15 — Jozsefne Veto-Remenyi (Węgry), w ZAIKS o godz. 13 — Sergio Marzoratti (Włochy), a w Min. Przemysłu Budowlanego o godz. 18 — Virizlay-Rado (Węgry). W Min. Kultury i Sztuki grają: Milan Klicnik (Czechosłowacja) i Yaeko Yamane (Japonia). W Polskiej Akademii Nauk o godz. 16 występuje Evelyne Chaufour (Francja). W Domu Kultury Nauczyciela gra o godz. 17 Zenon Fishbein, a w Zakładach Farmaceutycznych na Żoliborzu — Reimer Küchler (NRF) i Dagmar Baloghova (Czechosłowacja).

6 bm. w Państw. Ośrodku Wychowawczym w Świdrze, wystąpił Zdenek Kozina (Czechosłowacja) a w Centr. Zarz. Przemysłu Młynarskiego — Mamoru Yanagawa (Japonia).

Saarska kość niezgody

Z GÓRĄ JUŻ OD TYGODNIA jesteśmy świadkami coraz silniejszego ujawniania się sprzeczności pomiędzy Francją a Niemcami zachodnimi w sprawie Zagłębia Saary. Sprzeczności te narastały już od dawna, a przejawiały się także w okresie, gdy zainteresowane rządy podpisały (w dn. 23 października 1954 r.) układy paryskie włącznie z układem o Saarze. Ale obecnie — kiedy zarówno niższa izba parlamentu francuskiego, jak i boński Bundestag dokonały już ratyfikacji układów, kiedy ustalono już, że z kolei Bundesrat ma podjąć debatę ratyfikacyjną w dn. 18 bm., a Rada Republiki pod koniec marca — konflikt wszedł w specjalnie drastyczną i ostrą fazę.

Konfliktowi temu trudno się dziwić, jeśli wiadomo, że sprawowanie władzy nad gospodarką Saary w znacznej mierze decyduje o czymś tak bardzo istotnym, jak układ sił pomiędzy kapitałem francuskim a kapitałem zachodnio-niemieckim.

Politycy anglosascy, zgodnie z tradycyjną zasadą imperialistyczną „divide et impera", dawno już temu uznali, że obszar Saary, choć zamieszkały przez ludność raczenie niemiecką, powinien stanowić wieczną „kość niezgody", obiekt stałej walki monopolistów francuskich z niemieckimi.

Saara po wojnie znalazła się we francuskiej strefie okupacyjnej. Wbrew uchwałom poczdamskim, rządy USA i W. Brytanii usankcjonowały aktem jednostronnym (a więc — „prawem kaduka") przekazanie węglowego i stalowego przemysłu Saary władzom Francji. W zamian rząd francuski — w trybie wymiany usług — pomógł rządom anglosaskim udaremnić realizację uchwały o ustanowieniu 4-mocarstwowej kontroli nad Zagłębiem Ruhry.

Dla wielkiego kapitału niemieckiego potencjał wojenno-przemysłowy Saary stanowi wartość nader istotną, ale i dla kapitalistów francuskich ma nie lada znaczenie. Ot, np. kontrola Francji nad Saarą podnosi udział francuski w całej zdolności produkcyjnej „Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali" do 34 proc. Udział Niemiec zachodnich w tym kartelu wynosi 35 proc., a więc przewyższa udział Francji zaledwie o 1 procent. Gdyby jednak Niemcy zachodnie przejęły Saarę od Francji — udział ich w produkcji kartelu schumanowskiego skoczyłby automatycznie na 42 procent, a francuski — spadłby aż do 27 procent. Oczywiście, cały układ sił pomiędzy kapitałem francuskim a niemieckim uległby wtedy dość znacznej zmianie.

Jak rozstrzyga kwestię Saary, tylekroć zachwalany przez Waszyngton, „układ paryski" z października 1954 roku? Otóż nowy „europejski" statut Saary przewiduje autonomię tego obszaru w ramach „Unii Zachodnio-Europejskiej" (UZE) i wyznaczenie pozostronnego komisarza, który by posiadał specjalne kompeteneje w sprawach zagranicznych i obrony Saary. Niemniej jednak „układ paryski" pozostawia nadal w mocy dotychczasowe francusko-saarskie konwencje gospodarcze, które zapewniają kapitalistom francuskim monopol na eksploatację przemysłu węglowego, stalowego i transportu. Ponadto, układ ten przewiduje w nader mglisty sposób ostateczne uregulowanie sprawy Saary w traktacie pokojowym z Niemcami. Mglistość ta pozwala zarówno rządowi Francji, jak i rządowi bońskiemu na niemal zupełną swobodę w interpretowaniu odpowiednich postanowień. Wszystkie dotychczasowe interpretacje Bonn i Paryża były najzupełniej sprzeczne, czyli — wzajemnie się wykluczały.

Tak np., żeby już nie sięgać nazbyt głęboko w historyczne mroki glajchszaltowanej przez Waszyngton Europy zachodniej, warto tu przypomnieć debatę ratyfikacyjną w Bundestagu (z dni 24—27 lutego), w której przeciw układowi o Saarze występowała już nie tylko opozycja socjaldemokratyczna, ale nawet i koalicyjna partia FDP („wolni demokraci"). Kanclerz Adenauer usiłował wówczas zatkać mówcom usta uroczystym zapewnieniem, że — gdy dojdzie do traktatu pokojowego z Niemcami — W. Brytania i USA nie będą popierać stanowiska francuskiego w sprawie Saary.

Jak zwykle przy tego rodzaju okazjach, kanclerz otrzymał odprawę ze strony rządu Francji. W dniu 4 bm. paryskie MSZ ogłosiło oświadczenie, w którym stwierdza dosłownie:

„Rząd francuski nie pragnie prowadzić polemiki na temat Saary. Rząd francuski kieruje się w swej polityce w sprawie Saary duchem i literą porozumienia o Saarze, zawartego 23 października ub. r. między Niemcami a Francją, które to porozumienie zostało również zaaprobowane przez rząd Saary...

Jeżeli chodzi o uregulowanie sprawy Saary w traktacie pokojowym, rząd francuski pragnie przypomnieć, iż będzie dążyć do tego, aby w traktacie pokojowym zatwierdzono obecny statut europejski, uznający Saarę jako oddzielną całość polityczną...

Rząd francuski nie widzi żadnego powodu, aby przypuszczać, że jego sojusznicy (USA i W. Brytania — przyp. red.) zmienili dane Francji w 1947 r. zapewnienia, iż poprą w traktacie pokojowym sprawę autonomii politycznej dla Saary oraz unii gospodarczej między Francją a Saarą".

Na takie dictum zawrzało gniewem serce kanclerskie i oto w sobotę (5 bm.) szef bońskiej misji dyplomatycznej w Paryżu, Hausenstein, odwiedził sekretarza generalnego tamtejszego MSZ, p. Massigli'ego, by na polecenie swego rządu „wyrazić niezadowolenie z powodu powyższego komunikatu". W odpowiedzi panu Massigli nie pozostawało nic innego, jak tylko... potwierdzić punkt widzenia rządu Francji, przedstawiony w owym oświadczeniu paryskiego MSZ.

Kanclerz Adenauer niejako zawodowo prowadzi politykę sprzeczną z interesami narodu niemieckiego, mógłby więc i tym razem z całym zaufaniem przekazać sprawę Waszyngtonowi — do tradycyjnego „rozstrzygnięcia", które by na pewno było zgodne z... zasadą „divide et impera". Sęk jednak w tym, że takiego tradycyjnego „rozstrzygnięcia" jakoś nie podobna sprezentować Bundesratowi akurat podczas zapowiedzianej na 18 bm. debaty ratyfikacyjnej. Dałoby to nową broń socjaldemokratycznej opozycji wprost do ręki, a i koalicyjna FDP zapewne nie zrezygnowałaby ze swego zatwardziałego uporu przeciw paryskiemu układowi o Saarze. Przecież w łonie koalicji bońskiej nieraz już dochodziło do tarć i rozdźwięków, a ostatnio — na skutek debaty w Bundestagu — wicekanclerz z ramienia FDP, Blücher, musiał wręcz podać się do dymisji.

Sytuacja jest dopiero zaogniona, ale nie tylko w Bonn — również i w Paryżu. I tam słyszano debatę w bońskim parlamencie, a zwłaszcza przechwałki kanclerza o komitywie z Londynem i Waszyngtonem oraz jego aluzje, iż w traktacie pokojowym Francja na pewno przegra Saarę. Wszystko to wywołało pośród senatorów francuskich, przygotowujących się właśnie do debaty, nie lada oburzenie i niepokój. Coraz częściej prasa francuska stwierdza ostatnio, że premier Faure bynajmniej nie będzie miał łatwego zadania, gdy przyjdzie mu pod koniec marca forsować układy paryskie w Radzie Republiki. Dziennik „Combat" powiada, że „istnieją wszelkie podstawy do przypuszczenia, iż Rada uchwali poprawki do tych układów", a wówczas... układy powrócą do Zgromadzenia Narodowego i cała dyskusja na temat remilitaryzacji Niemiec zachodnich zacznie się od nowa!

Warto tu przypomnieć, że komisja przemysłowa Rady Republiki uchwaliła już poprawkę, zgodnie z którą warunkiem wejścia w życie układów paryskich powinno być zawarcie nowej konwencji francusko-saarskiej, która by zagwarantowała interesy gospodarcze Francji w Saarze.

Zapewne w odpowiedniej porze znajdzie się więcej poprawek, ale już teraz widać, że raczej nie należy ufać twierdzeniom Waszyngtonu, iż układy paryskie — to przejaw „pojednania francusko-niemieckiego" i „jednomyślności wolnego świata". Jak dotychczas — ani pojednania, ani jednomyślności nie ma, natomiast kontrowersji i kłótni — niemało.

ALEKSANDER PŁACZKOWSKI

Albania odrzuca
„pomoc" USA

TIRANA (PAP). Albańska Agencja Telegraficzna donosi:

5 bm. Liga Towarzystw Czerwonego Krzyża powiadomiła Albański Czerwony Krzyż, że prezydent St. Zjednoczonych Eisenhower postanowił wysłać do Albanii żywność amerykańską „w celu złagodzenia obecnych trudności aprowizacyjnych" i prosił, aby „kontrolę nad rozdziałem pomocy objęła Liga Towarzystw Czerwonego Krzyża".

Albańska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do oświadczenia, że naród albański, który ze wzgardą i wstrętem odrzuca tę obcą ingerencję w swe wewnętrzne sprawy, nie może przyjąć tzw. „pomocy" rządu amerykańskiego.

Oświadczenie Eisenhowera, że w Albanii istnieją trudności aprowizacyjne, jest oszczerstwem.

Naród albański — głosi oświadczenie — wie doskonale, że nie może oczekiwać żadnej pomocy ze strony imperializmu amerykańskiego — swego zaciekłego wroga.

NOTATNIK kulturalny

„Życie Kulturalne Wsi"

W SZCZECINIE ukazał się już czwarty numer „Życia Kulturalnego Wsi" — dwutygodnika Wojewódzkiego Zarządu Samopomocy Chłopskiej. Tygodnik (osiem stron druku średniego formatu) przeznaczony jest głównie dla świetlic. Zamieszcza opowiadania, informuje o przykładach pracy dobrych świetlic. W każdym numerze daje tekst regionalnej piosenki z nutami, nie zapomina o sporcie wiejskim. Oddźwięk, jaki nowe pismo — pierwsze tego rodzaju w kraju — znalazło na wsi, jest duży. Świadczy o tym liczna korespondencja i nadsyłane utwory.

Szczecinskie posiada dużo świetlic, z których niestety wiele wiedzie żywot tylko na papierze. Tygodnik „Życie Kulturalne Wsi" chce przyczynić się do ożywienia martwych świetlic. Ważne to i pilne zadanie. W jego realizacji warto zespołowi pisma pomoc. Jak dotąd zespół redakcyjny niewiele znajduje tej pomocy wśród wybitniejszych miejscowych literatów i dziennikarzy. Prasa szczecińska, mimo ukazania się już czterech numerów dwutygodnika, nie poświęciła mu nawet recenzji, która pomogłaby usunąć niedociągnięcia, aby to pożyteczne pismo jak najlepiej mogło służyć sprawom kulturalnym pomorskiej wsi. (k)

To nie jest język polski

OD KORESPONDENTKI naszej, Ireny Krawczyk z Warszawy otrzymaliśmy list następujący:

„Mam przed sobą opracowane przez Okręg Centralny Zw. Zaw. Prac. Energetyki „Wytyczne do pracy rad zakładowych i miejscowych na I kwartał 1955 r."

Instrukcja ta spełnia podwójne zadania: po pierwsze — daje rzeczowe wytyczne, a po drugie — wzbogaca nasz język o nowe określeniu. A więc czytamy, że

„...tudy zakładowe dokonają analizy absencji chorobowej i ZACHO..OWALNOŚCI na zakładach pracy..." Dowiadujemy się dalej, że „... poprawienie działalności OZR a szczególnie na odcinku przygotowania gospodarstw rolnych do okresu wiosennego..." może być dokonane przez „...UZWIĄZKOWIENIE pracowników OZR". Ale, by wyczerpać wszelkie „odcinki" poleca się radom zakładowym współpracować ściśle z Radami Narodowymi również „NA ODCINKU PRZYDZIAŁU ZIEMI POD P.O.D.". (Pracownicze Ogródki Działkowe).

„Wiązankę" tę uzupełnia zalecenie, by powiązanie pracy bibliotek związkowych z technicznymi realizować przez „WSPÓŁPRACĘ PRZY WYJŚCIU DO CZYTELNIKA z książką techniczną".

Mam wrażenie, że tego rodzaju piśmiennictwo może spowodować rzeczywiście wzrost zachorowalności na zakładach pracy; zamiast uzwiązkowić — na odcinku mowy ojczystej należy wyjść do czytelnika z poprawnym stylem i językiem".

My jesteśmy tego samego zdania.

Słownik sztuk plastycznych

Państwowy Instytut Sztuki już od dawna przygotowuje duże i bardzo potrzebne wydawnictwo encyklopedyczne: „Słownik sztuk plastycznych", który będzie ukazywał się zeszytami. Kilka lat temu wypuszczono pierwszy, próbny zeszyt. Był on przedmiotem dyskusji wśród fachowców. W tym roku PIS zapowiada rozpoczęcie wydawania tego dzieła i równocześnie wydanie „Słownika sztuk plastycznych" w formie skróconej, popularnej.

Przy sposobności wymieńmy inne tegoroczne zapowiedzi wydawnicze PIS: Realistyczne malarstwo rodzajowe XIX w., I. tom Historii muzyki powszechnej, 10 lat teatru Polski Ludowej, Albumy klasyków dramaturgii na scenach polskich, Dramat rosyjski i radziecki na scenach polskich, I. tom zarysu sztuki filmowej i in.

Oby tylko zapowiedzi te zostały zrealizowane! (g)

Ochrona zabytków

Centralny Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków zapowiada, że w tym roku 100 obiektów będzie objętych pracami konserwatorskimi. Wśród nich znajdują się takie ważniejsze pozycje jak: podjęcie robót w Wilanowie, Łazienkach, Królikarni w Warszawie, Brama Wodna w Grudziądzu, kaplica Zamkowa w Lublinie i kamieniczki w Rynku w Kazimierzu, Zamek we Fromborku, Wieża Piastowska w Opolu, ruiny preromańskie w Lednicy, Zamek w Baranowie, wieża św. Jakuba w Szczecinie i in. (g)

To i owo z zagranicy

Louis-Laurent Parodi, mało znany malarz z Vallauris we Francji, skopiował w dwóch egzemplarzach jeden z rysunków Picassa, wystawiony w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Antibes, po czym sprzedał je dwom „specjalistom" jako oryginały po 50 tys. fr. Parodi za fałszerstwo skazany został na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem i zwrot 160 tys. fr. (u)

Niemoralna Pani Warren

OD 1952 r. sztuka Shaw'a „Profesja pani Warren", grana niezliczoną ilość razy na wszystkich scenach świata, czekała na zatwierdzenie przez Kolegium repertuarowe czołowej sceny francuskiej „Comédie Française". Trzy lata temu kolegium zaaprobowało ją, pod warunkiem dokonania zmian w sztuce, które by stępiły jej „niemoralne ostrze".

Obecnie jednak, po rozpatrzeniu zmian dokonanych w sztuce, Kolegium uznało, iż mimo wszystko „Profesja pani Warren" nie powinna zostać wystawiona w „Comédie Française". Warto dodać, że sztuka Shaw'a uzyskała w głosowaniu 4 głosy „za" i 4 głosy „przeciw". Zgodnie z regulaminem jednak do wystawienia sztuki w tym teatrze wymagana jest większość 2/3 kolegium.

„Comédie Française" nazywana jest często „Domem Moliera". Jak widać, w domu tym nie brak „świętoszków"... (l)

Presto ma non troppo

Z przyjemnością i podziwem oglądają tysiące widzów na ekranach kin filmowe sprawozdania z Konkursu Chopinowskiego w Warszawie. Zdarzało się, iż gdy rano grał kandydat X, po południu już widzieliśmy go na ekranie.

Cud szybkości? Cud, nie cud, ale bardzo dobra i godna uznania praca Polskiej Kroniki Filmowej. Oczywiście filmowanie odbywało się nieco wcześniej, gdy kandydat znajduje chwilkę czasu, aby „wpaść" do studia filmowego na Chełmską. Ale tempo technicznego przygotowania kopii, oraz sam poziom pracy sprawozdawców Kroniki — operatorów, reżyserów, montażystów, techników dźwięku i oświetlenia jest znakomitą próbą wysokiej sprawności w konkursie, który dla Polskiej Kroniki Filmowej trwa... cały rok.

Nie idzie o żaden „wyczyn", ale o szybką, rzetelną, na dobrym technicznym poziomie sprawozdawczość filmową.

Tak właśnie, jak trzeba, presto, ma non troppo, szybkość ale w miarę.

Brawo PKF!

(ST. G.)

Błędy „Przekroju"

POD TYM TYTUŁEM zamieściliśmy przed kilku tygodniami notatkę, wytykającą popularnemu „Przekrojowi" błąd gramatyczny, powtarzający się w każdym numerze tego tygodnika. Przy adresie redakcji znajduje się tam uwaga: „Pisząc do redakcji prosimy podawać" itd. itd. Notatka nasza widocznie nie dotarła do „Przekroju" (podobno w Krakowie trudno dostać „Życie"), bo błąd ten nadal powtarzany jest co tydzień.

Nie byliśmy o tym pisali, gdyby w ostatnim numerze „Przekroju" nie było jeszcze jednej gaffy. Pod reprodukcją obrazu „Nasze czasy" wielkiego meksykańskiego malarza Dawida Alvaro SIQUEIROSA zostało tam opuszczone nazwisko, a podano tylko oba imiona. To tak, jakbyśmy przedrukowali z „Przekroju" bajkę Ludwika Jerzego Kerna i podpisali go Ludwik Jerzy... (j)

P. S. Malarze meksykańscy — jeżeli chodzi o pisownię ich nazwisk — nie mają zresztą szczęścia do naszej prasy. W niedzielnym „Życiu" pod zdjęciem obrazu „Rozstrzelanie" umieszczono nazwisko Kencer zamiast... Mendez. Redaktorzy nie chodzą wid[illegible] na wystawy.

Społeczeństwo radzieckie obchodziło 145 lecie urodzin wielkiego kompozytora polskiego Fryderyka Chopina. Na zdjęciu: występ laureatki IV Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina Haliny Czerny-Stefańskiej, w czasie urczystego wieczoru ku czci Chopina w Moskwie.

Fot. CAF

KADRY ROZSTRZYGAJĄ...

PO TAKIM tytule musi natychmiast nastąpić wyjaśnienie. O jakie kadry chodzi? Czy o kadry, pojęte w najszerszym znaczeniu, to jest o ogół pracowników, zatrudnionych we wszelkich dziedzinach naszego życia? Czy też o kadry — popularny skrót, określający pracowników wydziałów i departamentów kadr?

Zanim odpowiem na to pytanie, chciałabym zatrzymać Waszą uwagę na słynnym stalinowskim powiedzeniu: **„kadry decydują o wszystkim"**. Innymi słowy: decydują ludzie. Właściwi ludzie na właściwych miejscach. Ludzie, którzy — bez względu na to, jakie stanowisko zajmują w fabryce, biurze, laboratorium naukowym, w twórczości, czy rolnictwie— w pracę swoją wkładają nie tylko maksimum umiejętności, wiedzy teoretycznej i praktycznej, ale również zapał, oddanie, umiłowanie zawodu.

Jednakże proces obsadzania wszelkich stanowisk odpowiednimi ludźmi nie jest procesem automatycznym. Gdy wakuje posada chemika, lekarza, czy technologa, nie dzwoni się na ogół do miejscowego urzędu zatrudnienia: Słuchajcie, przyślijcie nam dobrego fachowca.

Fachowcy, jak wiemy, nie rodzą się, niestety, na kamieniu. Ale powiedzmy, że instytucja X poszukująca fachowca w jakiejś tam specjalności, albo nawet i nie fachowca — lecz zwykłego pracownika administracyjnego, znalazła go przez ogłoszenie czy przez urząd zatrudnienia.

Co się dzieje dalej? Kandydat czy kandydatka zgłasza się do kadr. Do wydziału czy departamentu kadr.

Wydział czy departament jest więc owym sitem, poprzez które pracownik może dostać się na wakujące właśnie stanowisko.

„Kadry" decydują... Bo kadry są często, zbyt często, tym samodzielnie rozstrzygającym ogniwem — mimo że decyzja winna być w zasadzie powzięta kolegialnie przez kierownika instytucji, kadry, organizację partyjną i radę zakładową — a więc kadry są tym ogniwem, które nieraz bezapelacyjnie wyrokuje o losie zgłaszającego się kandydata.

W ten sposób „kadry" decydują o kadrach. Biura kadrowe mają w swych rękach potężny, ale jednocześnie niesłychanie czuły instrument. Od ich umiejętnej i odpowiedzialnej pracy zależy pośrednio, czy w poszczególnych fabrykach, a nawet całych dziedzinach gospodarki np. plan zostanie wykonany. Od stopnia ich umiejętności i odpowiedzialności w pracy zależy m. in. zahamowanie, będącej wciąż utrapieniem dla niektórych gałęzi naszego przemysłu—płynności pracowników,

Jednym słowem, jeśli „kadry decydują o wszystkim", to niesłychanie ważną rolę w odpowiednim rozstawieniu i wykorzystaniu tych kadr odgrywają biura kadr.

*

Mówił w swym referacie **na III Plenum Bolesław Bierut:**

„Sprawa wysuwania i ustawiania kadr, sprawa niezwykłej wagi, jest u nas w praktyce bardzo opacznie, bardzo papierkowo załatwiana. Ile byśmy uniknęli szkód i błędów, gdybyśmy sobie przyswoili bolszewicki styl poznawania i wysuwania kadr, nie oddając tej sprawy w pacht młodym i niedoświadczonym, chociaż mającym często najlepszą wolę instruktorom".

Mimo że słowa te skierowane zostały pod adresem instancji partyjnych, odnoszą się w takim samym stopniu do ogólnej polityki kadrowej.

Któż bowiem realizuje politykę kadrową? Pracownicy wydziałów czy departamentów kadr, zwani w mowie potocznej „kadrowcami" lub „personalnikami",

Kim są ci ludzie? Dlaczego właśnie **ich** postawiono na te odpowiedzialne stanowiska?

Pisze pracownik kadr jednej ze spółdzielni pracy ob. **Waldemar Strzębała:**

„Zrozumiały i bezsporny jest fakt, że na pracowników kadr kieruje się i przyjmuje luźni tzw. „czystych", luźni, którzy są wyprobowanymi bojownikami o nowy ustrój społeczny, ale czy to wystarczy? Po to, żeby być lekarzem trzeba ukończyć studia medyczne, po to, żeby być dobrym pilotem trzeba długo i mozolnie przygotowywać się do tego zawodu, ale w większości wypadków po to, żeby być pracownikiem kadr, wystarczy nieskazitelny życiorys i ankieta. W konsekwencji tego faktu, w wielu instytucjach (szczególnie w małych miastach) kadrowiec nie dorównuje często pod względem poziomu inteligencji zespołowi pracowników, którymi ma kierować, ustawiać na odpowiednie stanowiska i obiektywnie oceniać".

Wtóruje tym uwagom kierownik kadr ob. **Józef Topfer:**

„Trzeba sobie jasno powiedzieć, że w przytłaczającej większości dobieranie ludzi do aparatu kadrowego jest sprawą przypadku, że w tej dziedzinie bodajże największej jest żywiołowości i popełniono najwięcej grzechów".

Sądzę, że te dwa typowe głosy samych „zainteresowanych", poparte naszymi doświadczeniami w tej dziedzinie, prowadzą do określonego wniosku.

Brzmi on: to, że ktoś legitymuje się tylko i wyłącznie nieskazitelnym życiorysem, jest **nieodzowną**, ale nie powinno być **jedyną** kwalifikacją, by mianować go pracownikiem, a zwłaszcza kierownikiem wydziału kadr. Gdyż stanowiska te wymagają nie tylko innych jeszcze, poważnych umiejętności, jak np. zawodowych, społeczno-wychowawczych, lecz i wielu cech charakteru: humanistycznego stosunku do pracowników, taktu, szczerości, sprawiedliwości, odwagi itp.

*

A więc wpierw o kwalifikacjach zawodowych pracownika kadr. Czy są to jakieś specjalne kwalifikacje dla danej grupy pracowników? Nie. Każdy pracownik kadr powinien posiadać dobrą znajomość środowiska, w którym jest zatrudniony.

Bo czy może pracować dobrze taki kadrowiec — pyta słusznie ob. **Józef Topfer —**

„który nie ma „zielonego pojęcia" o produkcji zakładu czy też o problemach, jakie załatwia jego urząd. Mam na myśli tych kadrowców, którzy kierowani są z zewnątrz, którzy są „ustawiani na robocie kadrowej". Nie potrafią oni ani zająć samodzielnego stanowiska, ani też właściwie ocenić pracy poszczególnego człowieka, ani też dojść do istotnych źródeł trudności napotykanych przez ludzi w czasie pracy. Nie dziwmy się przeto, że tacy kadrowcy nie znają ludzi, nie potrafią ich obiektywnie ocenić, że postanięcia ich, nie poparte rzeczową znajomością spraw, są często błędne i w konsekwencji krzywdzące."

Rozwinąwszy tę myśl ob. **Topfer** konkluduje: „Moim zdaniem, należy jedynie w wyjątkowych wypadkach kierować do wydziałów kadr ludzi spoza zakładów pracy. W każdym z nich znajdzie się na pewno wiele osób, posiadających dostateczne kwalifikacje polityczne, dobrych pracowników, znających problematykę „produkcyjną" swego miejsca pracy, cieszących się ogólnym zaufaniem współpracowników. **Ludzi takich należałoby otoczyć troskliwą opieką i pomocą, należałoby ich systematycznie doszkalać i przede wszystkim systematycznie ich pracę kontrolować, a nie tylko wtedy, gdy coś „naknocili".**

*

Teraz pokrótce o innych nieodzownych cechach dobrego kadrowca. A więc zdolność nawiązywania bezpośredniego kontaktu z pracownikami i umiejętnego ich — jeśli zachodzi potrzeba — wychowywania.

„W mojej pracy — pisze kierownik kadr jednego ze Zjednoczeń w Częstochowie ob. Jan Kucharczyk — spotkałem się z paroma wypadkami, że szczere, przyjacielskie omówienie z pracownikami ich niedociągnięć (niezdyscyplinowanie, pijaństwo), dało b. pozytywny rezultat."

Umiejętność jednak współżycia z pracownikami zależy w dużej mierze od zaufania, jakie sobie pracownik kadr wśród nich zdobędzie. A jak zdobyć to zaufanie? Myślę, że nie ma potrzeby rozwodzić się nad tym szerzej. Powiem tylko jedno — na pewno nie zdobędzie sobie zaufania pracowników taki kierownik kadr, któremu się wydaje, że jest „panem życia i śmierci" w danej instytucji.

A niestety, znam wiele przykładów i mogłabym cytować z nazwiska takich pracowników kadr, którzy sieją postrach wśród ludzi nie tylko starszych wiekiem i stanowiskiem, ale przewyższających ich wiedzą, kwalifikacjami, a nawet rzetelniejszym stosunkiem do wykonywanych obowiązków.

Drobnym przykładem, ilustrującym ów lęk, są listy, prawdziwe akty oskarżeń przeciwko pracownikom kadr, jakie napłynęły do „Życia" po artykułach na temat zwolnień dyscyplinarnych.

Autor jednego z tych listów, ob. **Kazimierz Polczyński** z Radomia napisał ze szczerą troską o moje dalsze losy:

„Wszyscy w fabryce mówimy, że i tak was zwolnią z pracy, bo zadarliście z kadrami."

*

Dużo się ostatnio pisało o „kadrach". Nie przypadkowo.

Problem „kadr" wysunął się bowiem ostatnio jako zadanie pilne i pierwszoplanowe.

Nie przypadkowo też szeroko i dobitnie mówiono o tych sprawach na III Plenum.

MIROSŁAWA PARZYŃSKA

Ruchome filmy
w domowym kinie

ŁÓDŹ (obsł. wł.). Projektorki domowe „Bajka" na 16 — 20-obrazowe filmy (nieruchome) cieszą się dużym powodzeniem. Cena ich jest stosunkowo niewysoka (240 zł), aparat zaś bardzo praktyczny i łatwy w obsłudze. Jedynym mankamentem była dotąd nie wystarczająca ilość filmów do tych aparatów. Jak nas informują jednak, w sklepach znajdą się niebawem nowe filmy kolorowe i czarno-białe o 150 tematach.

I jeszcze jedna bardzo interesująca dla najmłodszych wiadomość: w Łódzkich Zakładach Kinotechnicznych skierowano do produkcji model projektora na filmy ruchome o taśmie 16 mm. Film taki będzie miał 120 m długości, a zatem wyświetlanie jego potrwa około 10 minut. (och)

Pierwsza fabryka
parasolek

ŁÓDŹ (obsł. wł.). Łódzkie Zakłady Galanterii Metalowej, jako pierwszy w Polsce zakład, przystąpiły do produkcji damskich parasolek, których brak dotkliwie daje się odczuć na rynku.

Wyprodukowano już około 5000 parasolek, które skierowano za pośrednictwem „Centrogalu" do sklepów uspołecznionych w całym kraju. Poza normalnymi parasolkami, ŁZGM przystąpiły do produkcji efektownych parasolek damskich, które składają się jak statyw aparatu fotograficznego i z powodzeniem mieszczą się w damskich torebkach.

W 3 kwartale br. ŁZGM rozpoczną produkcję parasoli męskich. (och)

Pół żartem — pół serio

Obiadek z głęboką treścią

Ach, cóż to za rozkosze, co za słodycze i wygody płyną z małżeństwa! Przekonałem się o tym nazajutrz po ślubie, kiedy żona, przepasana fartuszkiem, stanęła z nożem w jednej ręce a warząchwią w drugiej przy kuchni.

— Ugotuję ci obiad! — oznajmiła uroczyście. — Jaką chcesz mieć zupę? Dysponuj.

Zadysponowałem. Żona stropiła się nieco.

— Wiesz, mój kochany, jeszcze nigdy tego nie robiłam. Będziesz mi musiał przeczytać z tej nowej książki kucharskiej, którą dostaliśmy w prezencie ślubnym.

Przyniosłem książkę i otworzyłem na chybił trafił.

„Właściwe odżywianie się społeczeństwa ma olbrzymie znaczenie dla produkcji materialnej i kulturalnej narodu, dla jego gospodarki, dla zapewnienia maksymalnego zaspokojenia stale rosnących potrzeb naszego społeczeństwa" — zacząłem.

— Co ty czytasz? — zdziwiła się żona.

— Książkę kucharską. No, gotuj! Czemu na mnie patrzysz?

Żona odwróciła się i zaczęła kroić mięso. Czytałem dalej.

„Zadania, jakie przed polską gospodarką narodową postawiły IX Plenum i II Zjazd Partii wykonywane są planowo i na wszystkich odcinkach. Widzimy przeto, jak podnosi się podaż tych artykułów żywnościowych, które do konsumpcji docierają w postaci nieprzerobionej"...

— Jakiej? — zainteresowała się żona.

— Nieprzerobionej.

„Zostały uruchomione wszelkie możliwe dźwignie, aby podaż artykułów żywnościowych z roku na rok, z kwartału na kwartał wzrastała, zaspakajając rosnące potrzeby naszego społeczeństwa."

— Jakiś dziwny ten przepis. Czy ty czasem nie czytasz jakiejś całkiem innej książki? — spytała moja żona.

— Nie przerywaj — zawołałem w furworze. — Słuchaj dalej. „My nie żyjemy, żeby jeść, ale jemy, żeby żyć!" — zacytowałem następne zdanie.

Czytałem dalej.

Słuchała pilnie, jednocześnie gotując. Wkrótce obiad był gotów. Ja też. Kończyłem ostatnie zdanie przedmowy „Książki kucharskiej".

„Książkę niniejszą wydano po raz pierwszy na jesieni 1953 r. w nakładzie 50 000 egzemplarzy. Już po kilku miesiącach nakład został wyczerpany..." itd., itd. Baczność! I odczytałem podpis: „Polskie Wydawnictwo Gospodarcze". — Spocznij!...

Zanim zasiedliśmy do obiadu, długo maszerowaliśmy dookoła stołu. Zupa była za słona. Pieczeń spaliła się. Kartofle rozgotowały się na papkę.

W skupieniu spożywaliśmy ten odczuwalny (w smaku) rezultat przedmowy, coraz to spoglądając na książkę kucharską, dzięki której możemy odtąd jadać obiady nasycone tak głęboką treścią.

(IBIS)

Sprawy i sprawki Stanisława Mikołajczyka 2)

Raz kozie śmierć!

Napisał Janusz Roch

PRZYJACIELE amerykańscy nazywali go „Miko". Przeciwnicy z innych grup reakcyjnej emigracji polskiej przykleili doń ironiczne miano „prezesa Szczoteczki". Pochodzi ono jeszcze z czasów, kiedy „wódz chłopków z Marszałkowskiej" dał drapaka z Polski. Opisał tę swoją Odyseję w słowach nader dramatycznych i drukowały to w swoim czasie brukowce amerykańskie i zachodnio-niemieckie. „Pan prezes" twierdził, że uciekał z narażeniem życia, poprzez straszliwe niebezpieczeństwa, a w kieszeni miał... rewolwer, szczoteczkę do zębów i maszynkę model „Gilette". Od tej właśnie szczoteczki poszło przezwisko.

Potem było dużo radości i śmiechu, gdy okazało się, że pana prezesa kazał po prostu wywieźć ciężarówką (z amerykańskimi meblami) do Gdyni ówczesny ambasador amerykański w Polsce Stanton Griffis, a stamtąd brytyjski statek „Baltavia" poniósł go już do Anglii. Pan Griffis wszystko to później wiernie opisał, wystawiając swego pupila na powszechne pośmiewisko. To wszystko wiemy. Ale dotąd nie było wiadomo, jak pan Mikołajczyk szykował się do ucieczki i co o tym mówił w gronie własnych przyjaciół i współpracowników. Jak ich przygotował do zamierzonej eskapady, jak uzasadniał swój zamiar opuszczenia Polski. A teraz już i to wiadomo.

Pan Mikołajczyk po prostu oszukał swych najbliższych współpracowników. Obełgał ich w najordynarniejszy sposób. Kiedy w Nowym Jorku doszło obecnie do ostrego kryzysu w łonie mikołajczykowskiego PSL — niedawni przyjaciele „pana prezesa" wysypali wszystko.

W poufnym liście, wystosowanym w końcu grudnia r. ub. przez „wiceprezesa PSL", Bańczyka i „sekretarza naczelnego", Wójcika, do członków „władz naczelnych PSL", znajdujemy ciekawy ustęp o końcowych rozmowach pana Mikołajczyka z jego kolegami bezpośrednio przed ucieczką „pana prezesa" z kraju.

„Dla charakterystyki osoby pana Mikołajczyka — piszą pp. Bańczyk i Wójcik — dobrze będzie cofnąć się do okresu jego ucieczki z kraju. Nikt nie był przeciwny ucieczce. Kilkakrotnie po wyborach przeprowadzonych w styczniu 1947 roku zwracaliśmy się do pana Mikołajczyka o wyprowadzenie odpowiedniej ekipy z kraju, a przede wszystkim, aby on wycofał się z kraju. Chcieliśmy przeprowadzić akcję planowo. A cóż na to pan Mikołajczyk? Zawsze odpowiadał każdemu, że **nie wolno o tym myśleć, że trzeba będzie trwać na posterunku bez względu na skutki".**

Jakiż niedościgniony wzór niezłomności — ten pan Mikołajczyk, nieprawdaż? Trzeba trwać na posterunku, panowie! Raz kozie śmierć! A sam pan Mikołajczyk co wtedy robił? Obgadywał z radcą ambasady USA w Warszawie, a potem z Mr. Griffisem różne plany ucieczki z kraju. Tylko, oczywiście, ani słowa nie pisnął o tym własnym przyjaciołom. Tymczasem pewnego dnia przyszedł do pana Mikołajczyka członek Rady Naczelnej PSL, Władysław Zaremba z pewnymi propozycjami ucieczki. A co na to pan Mikołajczyk? Sięgnijmy raz jeszcze do cytowanego listu pp. Bańczyka i Wójcika:

„Latem 1947 roku kolega Zaremba miał zamiar wydostania się z kraju i umożliwienia innym ucieczki. Gdy się z tym zwrócił do p. Mikołajczyka, otrzymał odpowiedź, że **nie wolno tego robić i trzeba trwać.** A tymczasem Mikołajczyk sam przygotowywał swą ucieczkę, nie wtajemniczając w to do ostatka ani wiceprezesów, ani sekretarza naczelnego stronnictwa".

Jeszcze w ostatniej chwili przed ucieczką pan Mikołajczyk oszukiwał własnych kolegów. Piszą pp. Bańczyk i Wójcik w swym liście poufnym z grudnia 1954 roku:

„W dniu swej ucieczki pan Mikołajczyk był jeszcze razem z nami na zebraniu klubu posłów PSL, na którym ustalana była taktyka nasza na najbliższą sesję sejmową. Po referatach jeden z młodych posłów zapytał pana Mikołajczyka, czy nie należałoby zmienić dotychczasowej taktyki... Pan Mikołajczyk wówczas odpowiedział:

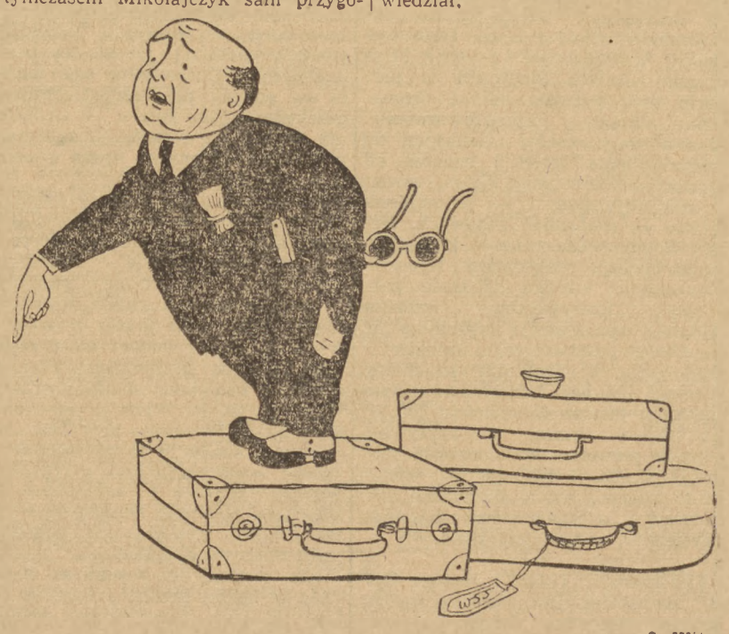

rys. I. Witz

— Raz człowiek się rodzi i raz umiera. Dla sprawy trzeba umieć ponieść i ofiarę śmierci!"

„Po zebraniu — czytamy dalej w liście — ów młody poseł podszedł do sekretarza naczelnego onieśmielony i powiedział:

— Nie sądziłem, że pan Mikołajczyk to taki twardy człowiek".

Niezmiernie twardy, jeśli chodzi o innych. Nic dziwnego, że kiedy w szeregach PSL gruchnęła wieść, że pan prezes nawiał — wśród najbliższych jego współpracowników zapanowało ogromne wzburzenie. Wspominają o tym w swym liście poufnym pp. Bańczyk i Wójcik:

„Po tygodniu, gdy wiadome było, że bezpośrednio po owym zebraniu klubu poselskiego pan Mikołajczyk uciekł — przyszedł do nas ten sam młody poseł i powiedział:

— Teraz dopiero widzę właściwy sens wypowiedzi naszego prezesa na posiedzeniu klubu: ofiarę to on nam przeznaczył, a sam uciekł w bezpieczne miejsce, by tam obcinać kupony od kapitału z naszych ofiar".

Zawiedziony zwolennik Mikołajczyka mylił się tylko pod jednym względem. Pan Mikołajczyk pojechał obcinać kupony nie od urojonych ofiar jego kolegów, ale od znacznie bardziej materialnej rzeczy, a mianowicie — od grubych kapitałów dolarowych — które oczekiwały nań już za granicą. I to między innymi tłumaczy jego niezwykłą dyskrecję w przygotowywaniu własnej ucieczki. Nie chciał mieć po prostu wspólników do owych sum. Będzie o tym jeszcze obszernie mowa. No, i oczywiście pragnął mieć jak najmniej konkurentów do amerykańskiego żłobu, który nań czekał za Atlantykiem. Wszystko to było wszak z góry omówione z panami Bliss Lane'em i Griffisem, kolejnymi ambasadorami USA w Warszawie.

Teraz staje się rzeczą zrozumiałą, czemu pan Mikołajczyk tak opryskliwie przywitał swych kolegów Korbońskiego i Bagińskiego, kiedy z kolei oni uciekli z Polski, i czemu od razu zadarł z nimi, gdy tylko zjawili się w Stanach Zjednoczonych. Albowiem pp. Korboński i Bagiński byli coś niecoś poinformowani o finansowych kombinacjach pana Mikołajczyka i od razu zgłosili swe pretensje do udziału w eksploatacji kapitałów. Wiedzieli zwłaszcza o losach sporej sumy nadpalonych dolarów, które uratowano podczas powstania warszawskiego, a które w tajemniczy sposób zginęły potem w Londynie pomiędzy panem Franciszkiem Wilkiem, redaktorem tamtejszego pisemka mikołajczykowskiego „Jutro Polski" a panem prezesem. I nikt nigdy więcej owych dolarów nie widział.

Nie zobaczyli ich również panowie Korboński i Bagiński. Pan Mikołajczyk natomiast postarał się o to, by ich usunięto z emigracyjnych władz PSL. Korboński i Bagiński założyli przeto własny „PSL-Odłam Jedności Narodowej" i natychmiast weszli w kontakt na własną rękę z „Komitetem Wolnej Europy" oraz londyńskimi kołami emigracyjnymi. „Komitet Wolnej Europy" kapnął coś niecoś obu działaczom. Ale głębsze sumy przylgnęły nieodwołalnie do rąk pana Mikołajczyka.

I dopiero kiedy pan Mikołajczyk zalał sadła za skórę swym pozostałym przyjaciołom z NKW PSL w Nowym Jorku, ci ostatni wygarnęli mu w oczy na posiedzeniach zamkniętych całą prawdę o jego wszystkich aferach finansowych. Niestety — rzecz pozostała dotąd w czterech ścianach lokalu organizacyjnego PSL w Nowym Jorku. Postaramy się więc, by wyszła z tych czterech ścian na szeroki świat. (dcn)

Mówi Garbatka

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Garbatka Leśna, w lutym.

PRZYZNAJĘ się ze skruchą: referatu słuchałam jednym uchem, bo cały czas dręczyła mnie obawa, czy złapię przed północą jakieś połączenie kolejowe, aby wrócić na noc do Warszawy. Ale później, gdy rozwinęła się dyskusja, nawet nie zauważyłam, kiedy blask od śniegu za oknami powlókł się granatem nocy. Mieszkańcy Garbatki mieli nie tylko wiele do powiedzenia swemu posłowi i radnemu WRN; gdy im się nawinął pod rękę dziennikarz, z miejsca postanowili go „wprowadzić w sprawy Garbatki" i... co tu ukrywać — robili to z pasją, której trudno się ostać.

Od blisko 30 lat, to ślicznie położone w sosnowym lesie osiedle, jest dla Radomia tym, czym Świder, Falenica czy Józefów dla warszawskich „letników" z liczną dzieciarnią. I to również jest problem do uregulowania, bo letni najazd mieszczuchów w decydujący sposób wpływa na trudności stałej ludności. Aprowizacyjne latem, a mieszkaniowe — przez okrągły rok.

Dość typowa zresztą „sprawa Garbatki" to przede wszystkim ciężar powszedniego dnia blisko 4-tysięcy mieszkańców osiedla, z których najmniej połowa dojeżdża co dzień do pracy w Radomiu, Pionkach czy Kozienicach, brnąc do stacji przez pogrążone w ciemnościach uliczki. A raczej zwykłe wiejskie drogi, jesienią wezbrane błotem, zimą zakopane w śniegu. Godzinami czekają na szosie na spóźniony autobus, tłoczą się w pociągu w stałym pośpiechu. Czy trzeba mieszkańcom np. okolic podwarszawskich tłumaczyć jakie to udręczenie? Jak człowiek obojętnieje na wszystko kiedy i kulturalnie właściwie nie przynależy nigdzie, kiedy do kina czy do teatru trzeba jechać 40 — 50 km pociągiem, a na miejscu oazę na kulturalnej pustyni reprezentuje gospoda ludowa.

Każdy kłopot lżejszy, gdy widać perspektywy jego rozwiązania. Powszedni dzień Garbatki, pół-wsi, półmiasteczka jeszcze trudniejszy dotąd był dlatego, że nikt tu nie bardzo wierzył w możliwość zmian. Najmniej zaś myślano dotąd o możliwościach i rezerwach własnych osiedla. Przykład budowy remizy strażackiej nie zachęcał do jakichkolwiek wspólnych poczynań.

Cała Garbatka jest drewniana. Okoliczne wsie — jak jedna — pod słomianymi dachami. W wielkim więc poważaniu żyją tu członkowie bardzo ofiarnej straży pożarnej. Cóż to jednak za straż bez remizy?

Woj. Komenda Straży Poż. trzy lata z rzędu obiecywała wstawić budowę w plan inwestycyjny na rok następny, a kiedy zniecierpliwieni strażacy garbaccy zaczęli ciągnąć budowę własnym przemysłem, zaprotestowało województwo: — Plany niedobre! Obecnie nie buduje się już świetlic razem z remizami!

Ludzi ogarnęło zniechęcenie.

PROGRAM wyborczy Garbatki mówił i o ciasnocie lokalowej i bolączkach komunikacyjnych, wspominał o dokończeniu budowy remizy, wystawieniu świetlicy i rozbudowie obydwu szkół (podstawowej i zawodowej). Jednak ogólnikowe sformułowania nie potrafiły zbyt wielu mieszkańców natchnąć wiarą w możliwość szybkiej jego realizacji. Spotkanie poselskie z wyborcami, zorganizowane przez Grom. Komitet Frontu Narodowego stało się sposobnością do analizy — co można i należy zrobić natychmiast.

A JEDNAK MOŻLIWE

Przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej Mieczysław Handelsman wygląda na nieco nieśmiałego, wbrew jednak pozorom dość jest uparty i energiczny, aby niejedno „wydeptać po urzędach".

O trzy kilometry od Garbatki biegnie szosa Zwoleń — Kozienice i podróżni brnęli dotąd z walizami od stacji do przystanku autobusów na szosie, klnąc „sobiepaństwo" PKS, której nie przyszło do głowy przeciągnąć trasy wprost pod stację PKP. „To wymaga decyzji Warszawy" — wykręcała się Ekspozytura PKS w Kielcach. Delegacja GRN powiewając plakatem wyborczym przeforsowała i wysłanie wniosku w tej sprawie do stolicy i decyzję, że tymczasem jeden autobus będzie za kilka dni podjeżdżał pod stację PKP.

Wielu zebranych oświadczenie to wita gorącymi oklaskami. Blisko setka mieszkańców Garbatki jeździ tą linią codziennie, a tyle lat mówiło się o tym na próżno...

— Upominali się wyborcy o oświetlenie rozwleczonych na paru kilometrach ulic — ciągnie Handelsman. — Sprawa rozbijała się o brak słupów. A przecież lampy można tymczasem powiesić na słupach sieci oświetleniowej doprowadzającej prąd do mieszkań. ZEOR dał się przekonać stosunkowo łatwo. Lampy już są w robocie...

Teraz klaszczą już wszyscy.

Izba Porodowa na miejscu to zdobycz i sukces, ale nie wtedy, kiedy mieści się pod tym samym ciasnym dachem, co Ośrodek Zdrowia. Któż chętnie zniesie krzyki rodzących w chwili, gdy sam oczekuje na przyjęcie np. u... dentysty? Trzeba Izbę Porodową przenieść, tylko gdzie?

— Znaleźliśmy nawet stosowne pomieszczenie — relacjonuje przewodniczący Handelsman — ale trzeba przekwaterować dwie zamieszkałe tam rodziny. I tutaj Rada apeluje do wszystkich mieszkańców. Zastępcze lokale najprędzej wyszukają sami mieszkańcy.

Ten i ów przytakuje. Jeśli po sąsiedzku nie przekona się właściciela wolnego mieszkania (rezerwowanego dla letników) to i Rada w osiedlu, w którym nie ma publicznej gospodarki lokalowej, będzie bezradna.

BUDOWAĆ, ALE ZA CO?

Na sali odczuwa się nie tylko odprężenie. Niektórzy mają takie triumfujące miny, jakby chcieli gościom powiedzieć: — A co, udała nam się Rada? I — dyskusja weksluje na możliwości rozwojowe osiedla.

Dyrektor szkoły rzuca projekt wykorzystania do przerobu strużyn i trocin z tartaku na materiały budowlane (płyty).

Młody inżynier z Destylarni Żywicy upomina się o pomoc w rozszerzaniu produkcji swego zakładu, który by mógł jeszcze setkę ludzi na miejscu zatrudnić.

Czemuż to sprowadzamy kamforę syntetyczną z zagranicy, kiedy moglibyśmy ją produkować na miejscu? Dlaczego eksportujemy do Węgier terpentynę z Garbatki, z której robi się tam wodziany terpenu dla przemysłu perfumeryjnego, kiedy moglibyśmy eksportować droższy gotowy produkt, zamiast półfabrykatu? Czemu pozwalamy marnieć tonom igliwia w lasach garbackich, kiedy NRD potrafi z niego wyrabiać cenne olejki eteryczne?

Przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego, dramatycznym gestem wskazując na scenkę, na której niedawno popisywały się dzieci, nawołuje, aby myśleć o przyszłości. W ciasnym i niezdrowym baraku drewnianym uczy się obecnie 540 dzieci, a za 3 lata będzie w wieku szkolnym już ponad 700 dzieci. A więc...

Kolejarz siedzący obok mnie wzrusza ramionami: — Niech się Państwo o to martwi... Młody inżynier z Destylarni, choć nie słyszał jego uwagi, dopomina się o głos po raz drugi.

Sens jego gorącego wystąpienia jest mniej więcej taki:

— Nie sztuka popędzać plan inwestycyjny. Sztuka pomóc samemu w jego realizacji. A żądając — trzeba żądać konkretnie. Jeżeli za 3 lata chcemy mieć nową szkołę, to dziś trzeba decydować, gdzie ma ona stanąć, na ile dzieci, jakie inne urządzenia będą potrzebne np. boisko, basen itd. Nie ma wprawdzie Garbatka miejscowych materiałów budowlanych, ale może zaofiarować część niefachowej robocizny, a nawet opodatkować się dobrowolnie na pokrycie części wydatków. Wtedy można żądać wstawienia budowy w plan o rok czy dwa wcześniej...

Mój kolejarz-rezoner jest niezadowolony: — Ja mam budować szkołę, a nie Państwo? — Ale siedzący na bocznej ławce jakiś starszy człowiek oburza się głośnym szeptem: — Tyle rodzin opodatkowało się po 200 zł. na budowę nowego kościoła, a na 75 zł. od rodziny na przyspieszenie budowy szkoły nas nie stać? Zresztą da ten, kto będzie chciał...

Kolejarz milknie. Czy przekonany? Nie wiem.

*

Do zgody nie doszli. Spory o miejsce na targowisko, o zieleńce na uliczkach, o basen sportowy i kąpielisko przeniosą się teraz do rodzinnych domów i do poszczególnych komisji Rady, na sąsiedzkie spotkania i pogwarki. To dobrze, nic tak nie wiąże ludzi jak „uczciwa" kłótnia o dobre, wspólne sprawy.

Dzisiaj jednak trzeba kończyć, bo wiele kobiet ma sporo przedniedzielnej krzątaniny w domu, a połowa zebranych wybiera się na ostatnią karnawałową zabawę w nowej sali kina, którą Garbatce wystawiła Destylarnia. Ta piękna sala na 300 osób, która stanęła w kilka zaledwie miesięcy, jako realizacja jednego z punktów programu wyborczego, zbudowana z fabrycznych oszczędności i gospodarczym sposobem, a więc — tanio, jest „oczkiem w głowie" całego osiedla. Chwalili mi się nią i na stacji, i w gospodzie, i w aptece — bilet wizytowy tej „odmiany", w którą Garbatka wreszcie uwierzyła.

A jeszcze kiedy zabłysną latarnie na uliczkach, kiedy położy się na nich chodniki... Kiedy „rozbuduje się stadion sportowy do możliwości rozgrywania na nim kilku dyscyplin sportowych" — jak głosi Program...

Program jest długi. Ale dzisiaj już widać, że będzie zrealizowany. Może wcześniej, niż myśleli wnioskodawcy, zgłaszający postulaty wyborcze.

HALSZKA BUCZYŃSKA

W interesie załogi i każdego pracownika

FUNDUSZ ZAKŁADOWY

Ważne, z punktu widzenia ogólnej gospodarki, jak i interesów osobistych pracowników przedsiębiorstw przemysłowych, akty prawne ogłoszone zostały w Dzienniku Ustaw Nr 9 z dnia 28 lutego br.

Są nimi: Dekret Rady Państwa i Rozporządzenie Wykonawcze Rady Ministrów z dnia 18 lutego br. o Funduszu Zakładowym. Oba te akty prawne ustalają nowe, dokładnie sprecyzowane, zasady dotyczące sposobu tworzenia funduszu zakładowego, jego przeznaczenia i dysponowania nim.

Tak więc fundusz zakładowy tworzy się z czystego zysku wygospodarowanego przez państwowe przedsiębiorstwo przemysłowe. W tych przedsiębiorstwach, w których plan finansowy nie przewiduje zysku, a więc w tzw. przedsiębiorstwach planowo-deficytowych, fundusz zakładowy tworzy się ze środków obrotowych przedsiębiorstwa.

Na fundusz zakładowy przeznacza się 0,5 proc. planowanego funduszu płac przedsiębiorstwa, a ponadto 10—30 proc. osiągniętego ponadplanowego zysku lub 10—30 proc. kwoty, o którą zmniejszono planową stratę.

Ponieważ fundusz zakładowy jest pewnego rodzaju wyróżnieniem dla zakładu pracy i przysparza bezpośrednich dodatkowych korzyści bytowych i materialnych załodze i poszczególnym pracownikom, przeto nie byłoby słuszne kierowanie się przy tworzeniu tego funduszu li tylko ostatecznym wynikiem (zyskiem lub stratą) przedsiębiorstwa, pomijając tak istotne wskaźniki, jak: asortyment, jakość, koszty własne produkcji. Toteż Dekret uzależnia posiadanie funduszu zakładowego od następujących warunków:

1° wykonanie planu produkcji towarowej w ustalonych cenach i ustalonym asortymencie, 2° wykonanie planu obniżki kosztów własnych produkcji, a wreszcie 3° osiągnięcie co najmniej planowego zysku lub nieprzekroczenia planowej straty.

Tylko te przedsiębiorstwa, których gospodarka czyni zadość tym trzem warunkom, mają prawo posiadania funduszu zakładowego. Ze środków, które składają się na fundusz zakładowy, 50 proc. przeznaczone jest na:

a) budownictwo mieszkaniowe i remonty budynków mieszkalnych zajmowanych przez pracowników danego przedsiębiorstwa, b) inwestycje o charakterze socjalnym, kulturalnym lub sportowym (żłobki, przedszkola, urządzenia sportowe, świetlice dziecięce itp.), c) na wyposażenie urządzeń socjalnych i leczniczych oraz na rozbudowę przyzakładowych ogródków działkowych, zakup półpłatnych wczasów pracowniczych itp.

Pozostałe 50 proc. funduszu zakładowego przeznaczone jest na nagrody pieniężne dla wyróżniających się pracowników danego przedsiębiorstwa. Znaczną część tej sumy (60 proc.) stanowić będą nagrody dla pracowników wyróżniających się we współzawodnictwie pracy. Reszta (40 proc.)— na indywidualne nagrody przyznawane na wykonanie konkretnych zadań, mających szczególne znaczenie dla przedsiębiorstwa, np. za prace przyczyniające się do podniesienia wydajności, jakości produkcji, oszczędności materiałów i surowców, obniżki kosztów własnych, przedterminowego wykonania planu itp.

Wysokość jednorazowej nagrody nie może przekraczać 100 proc. podstawowego miesięcznego wynagrodzenia pobieranego przez pracownika.

Prawo dysponowania funduszem zakładowym przysługuje dyrektorowi przedsiębiorstwa po uzgodnieniu z radą zakładową.

Dekret i Uchwała Rady Ministrów o funduszu zakładowym wchodzą w życie z dniem ogłoszenia, jednak z mocą obowiązującą już od 1 stycznia 1955 r.

*

Nowe postanowienia o funduszu zakładowym stanowią ważny czynnik bezpośredniego, materialnego zainteresowania załogi jako całości, i poszczególnych pracowników przedsiębiorstw przemysłowych w wykonywaniu przez ich zakład planu rocznego we wszystkich wskaźnikach technicznych i ekonomicznych, w udoskonaleniu produkcji, w obniżce kosztów własnych, słowem w dobrej, w pełnym słowa tego znaczeniu, gospodarce ich zakładu pracy.

T. D.

Lepszy grosz w kasie — niż złoty w remanentach

Ciężkie guziki »Centrogalu«

Nie dowiemy się w jaki sposób Częstochowskiej Fabryce Guzików udało się wyprowadzić w pole kontrolerów technicznych i przemycić na półki warszawskich magazynów Centrogalu 2600 grossów (ok. 400 tys. sztuk) guzików płaszczowych złej jakości. Częstochowska fabryka nie jest znów tak naiwna, żeby wtajemniczać obcych w wygodny dla siebie sposób pozbywania się braków.

Faktem jest, że pokrzywione i poskręcane — „artretyczne" guziki, które przedarły się przez pierścień blokady jakościowej hurtu, są teraz uciążliwym remanentem, który zamroził przeszło 200 tysięcy zł centrogalowskiej gotówki. Remanentem wprawdzie najświeższym, lecz nie jedynym w Centrogalu.

W tej placówce od zeszłego sezonu leżą 52 tysiące szalików w cenie od 19—27 zł z fabryki im. Hanki Sawickiej w Łodzi. Na ich widok chciałoby się zanucić o burych kotkach, co to szare bure obydwa. W innych magazynach przy ul. Targowej leży 20 tysięcy czapek-narciarek. Całą dywizję tyrolczyków można by w nie ubrać. Nie wiadomo tylko czy czapki te, choć dobrze skrojone, odpowiadałyby im wyburzałym kolorem. Poza tym spoczywa tam od kilku lat 60 tysięcy czapek jednej wielkości. Pytanie tylko, skąd wziąć jednakowe głowy, które pasowałyby do owych czapek. Czy nie należałoby szukać ich wśród tych, co je potracili przy produkcji owych czapek.

Opisane tu remanenty można by jeszcze od biedy sprzedać po tańszej cenie. Ten i ów kupiłby szaliczek choćby i szarobury. Gdzieś sprzedanoby wyburzałe czapki, ówdzie — niemodne teraz grzebienie albo skórzane torebki-konduktorki. Sęk w tym, że nie znaleziono dotychczas wspólnego języka z detalem. Detal nie chce, i słusznie, wyciągać remanentowej zadry z palca Centrogalu. Nie chce za darmo. Wysiłek jest bowiem potrzebny większy przy sprzedaży towaru gorszej jakości niż przy pełnowartościowym wyrobie. Gdyby zainteresowano detal, gdyby zachęcono go specjalnymi premiami, nagrodami lub prowizją za sprzedaż niechodliwych remanentów, gdyby leżące odłogiem towary ponadto udostępniono po przystępniejszej cenie konsumentowi — odmrożono by olbrzymie sumy — miliony w jednych tylko magazynach warszawskich „Centrogalu".

I jeszcze jedno, co się w związku z tym nasuwa. Przecież nie wszystek towar, który jest remanentem, jest zły albo nieudany. Dajmy na to klamry do pasków z mas plastycznych w 20 wzorach różnej wielkości, różnego kroju jeszcze znajdują się w hurtowniach. W detalu co najwyżej znaleźć można 4—5 rodzajów. Przemysł rozszerza asortyment, hurt popiera jego lot produkcyjny, detal znów go pęta ograniczonymi zamówieniami i w ten sposób wpędza gospodarkę w remanenty.

Hydrze remanentów — jak mówi poeta — trzeba łeb urwać za młodu. Leżące towary należy przerobić, wyprzedać, itp. Bo żywy grosz, choć mniejszy, jest lepszy niż duży, ale zamrożony w saldach ksiąg buchalteryjnych. (ig)

Nasi Korespondenci i Czytelnicy piszą:

Gorzki rodzynek w Zjednoczeniu

ZBM-W 5 ma opinię najlepszego warszawskiego zjednoczenia budowlanego. Ale obecnie opinia ta jest poważnie zagrożona przez jedną z budów. Należąca do zjednoczenia budowa przy Al. Niepodległości 100 może śmiało stanąć do konkursu na najgorszą, rywalizując nawet ze znanym muranowskim bałaganem.

W ostatnich tygodniach stale powtarza się, że nie ma na budowie majstrów, którzy albo w ogóle nie zgłaszają się do pracy, albo przychodzą, podpisują listę i wychodzą. Całość robót na bloku przebiega „prawem rozpędu". Robotnicy sami decydują o wyborze miejsca pracy.

Widok budowy jest bardzo smutny. Na klepce podłogowej wylana jest zaprawa murarska. Tynki poprute są przez instalatorów i elektryków. Stolarka okienna i drzwiowa częściowo jest poniszczona. Parapety i grzejniki c. o. rozrzucone na placu budowy. Podłoża betonowe są nierówne i słabe.

Nielepiej wygląda budynek wewnątrz Materiały budowlane porozrzucane są na półpiętrach klatek schodowych i pomieszczeniach. Gzymsiki przy sufitach zrobiono 8-centymetrowej szerokości, bez rysunku, na podstawie jedynie jakiejś rozmowy z projektantem. W kilku miejscach na tynkach robotnicy obliczali zapewne swoje zarobki, bo widnieją matematyczne działania wyskrobane w tynku gwoździami.

Dużo do życzenia przedstawia sprawdzanie obecności robotników. Majster chodzi po bloku, szuka poszczególnych ludzi i wpisuje ich do kontrolki. Nic więc dziwnego, że z zasady nie wiadomo, ilu robotników naprawdę pracuje. Jest kilkunastu robotników, którzy wykorzystują ten stan rzeczy i wypełniają sobie „wolny" czas „zalewaniem robaka". Zdarzają się także urozmaicenia w postaci kłótni, a nawet bójek. Zarząd robót wykończeniowych w ZBM-W 5 nie może uzyskać w tej sytuacji pełnego frontu pracy mimo wielokrotnych interwencji.

Główny dyspozytor ZB Mokotów nie jest w stanie sam zaradzić wszystkiemu, mając pod opieką kilkadziesiąt budów, ale sytuacja do pewnego stopnia znana jest czynnikom społecznym, które powinny zastanowić się nad jej naprawieniem.

W artykule tym jest wiele ostrych słów, ale uważam, że zostaną one dobrze zrozumiane i przyjęte przez zainteresowanych i przyniosą zapewne radykalną poprawę, tym bardziej że ZB Mokotów cieszy się dobrą opinią w zjednoczeniu, a sprawa budowy przy Al. Niepodległości 100 jest czarną plamą na honorze budowlanych najlepszego zjednoczenia budownictwa miejskiego w Warszawie.

A. Wojtkowski

Ostatnie wydawnictwa

VASEK KANIA — Dziecko wojny. Przełożył z czeskiego Stefan Duba-Dębski. Iskry. Str. 316. Cena zł 10.

WALENTIN IWANOW — Na tropie. Tłumaczył z rosyjskiego M. Dąb. Iskry. Str. 275. Cena zł 8.80.

ROMAN BRANDSTAETTER — Wojna żaków z panami. Drzeworytami zdobiła Maria Hiszpańska-Neumann. Iskry. Str. 181. Cena zł 15.

GUSTAW MORCINEK — Zabłąkane ptaki. Wydanie III. Iskry. Str. 268. Cena zł 9.70.

ANDRZEJ MULARCZYK — Karuzela. Iskry. Str. 351. Cena zł 13.80.

ANDRZEJ PIWOWARCZYK — Pamiętnik przyjaciół. Iskry. Str. 276. Cena zł 8.50.

A. MULARCZYK i J. JANICKI — Towarzysze z Dąbrowy. Wydanie II Iskry. Str. 303. Cena zł 2.40.

KRONIKA SĄDOWA

„Na stosunki"

Wydział Kwaterunkowy w Warszawie zawiadomił prokuraturę warszawską o oszustwach popełnionych przez Janinę WRÓBLEWSKĄ, która, powołując się na rzekome stosunki, obiecywała przydział mieszkań. Zaczepiała ona interesantów Biura Kwaterunkowego, proponując im swoje usługi. Po zainkasowaniu pieniędzy oszustka oświadczała, że mieszkanie będzie przydzielone w najbliższym czasie.

Sąd Wojewódzki w Warszawie skazał Wróblewską na 3 lata więzienia.

Oszust i chuligan

Stanisław SIERADZAN, nigdzie nie pracujący, zwrócił się do dwóch rodzin i zaproponował zwolnienie z więzienia ich krewnych pod warunkiem wpłacenia większej kwoty pieniędzy. Sieradzan zainkasował ok. 20 tys. zł i znikł.

Sąd Powiatowy w Warszawie skazał Sieradzana na 3 lata więzienia.

Zygmunt GORALSKI zam. przy ul. Marywilskiej w Warszawie, kilkakrotnie karany więzieniem za chuligaństwo, idąc pijany ulicą pobił jednego z przechodniów, łamiąc mu kość nosową, drugiego, który próbował stanąć w obronie, uderzył kilkakrotnie w głowę. Chuliganem zaopiekowała się Milicja, a Sąd Powiatowy w Warszawie skazał Goralskiego na 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

Aktualności książkowe

Wspomnienia i napomnienia

SPOŚRÓD ostatnich książkowych aktualności — tymi, które radzę czytelnikom jak najśpieszniej — póki uchowały się jeszcze w księgarniach ostatnie ich egzemplarze — przenieść na domową półkę z literaturą współczesną, są: wydany przez „Iskry" tom wspomnień dziewięciu znakomitych warszawian pt. „Warszawa naszej młodości"[1]) i książka Jerzego Szaniawskiego wydana jakby w przeddzień jubileuszu siedemdziesięciolecia urodzin i czterdziestolecia pracy twórczej świetnego pisarza, pt. „Profesor Tutka i inne opowiadania"[2])

*

„Dorzucając własne wspomnienia do licznych historii warszawskich — pisze Antoni Słonimski, jeden z dziewięciu autorów książki. „Warszawa naszej młodości" — *pragnąłbym dać możliwie wierny obraz czasów mego dzieciństwa, i jak ten, co schodzi do piwniczki po dość już omszałą butelkę wina i wynosi ją na światło dnia, chciałbym, aby ta wyprawa w przeszłość nie była daremna, aby czytelnik patrząc na nowe budowle socjalizmu nie zagubił sentymentu do Starej Warszawy. Jest to moja mała, prywatna odbudowa Starego Miasta".*

Te słowa określają właściwie charakter całego tomu. Każde jego wspomnienie wzbogaca naszą znajomość i nasz sentyment do warszawskiej przeszłości o osobiste doświadczenia ludzi, którzy w tej Starej Warszawie wyrośli. Ich wspomnienia pozwalają nam też często lepiej, bliżej poznać ich autorów.

Tak jest przecież ze wspomnieniem nieodżałowanej pamięci Zofii Nałkowskiej, zatytułowanym „Klamra". Pisze w nim pisarka o Warszawie z okresu „domu nad łąkami", domu ojca — wielkiego uczonego, którego tak blisko znamy z jej osobnych o nim wspomnień. I te serdeczne pisarskie wyznania sprawiają, że młodość pisarki, rozkwit jej wielkiego talentu stają się nam bliskie i zrozumiałe, że znajdujemy jakby jeden jeszcze kluczyk do głębszego poznania i zrozumienia jej twórczości. Przypominają się tu sceny i momenty z jej powieści i dramatów, jakby wprost dosłownie przeniesione ze wspomnień.

Tak jest również ze wspomnieniem Marii Dąbrowskiej, w którym odnajdziemy wiele z Warszawy Agnisi Niechcicówny, z atmosfery pensji i sublokatorskiego pokoiku na Nowogrodzkiej, z atmosfery jej pierwszych publicystycznych i pisarskich wzlotów i zwycięstw. Tak jest ze wspomnieniem Jerzego Szaniawskiego o Placu Teatralnym — tam właśnie, w teatrze Bolesława Leszczyńskiego i Mieczysława Frenkla, Marii Przybyłko i Arnolda Szyfmana kształtowały się zainteresowania i upodobania przyszłego wybitnego dramaturga, rozwijało się jego nadzwyczajne wyczucie sceny. Tak jest też ze wspomnieniem Antoniego Słonimskiego, z którego dowiadujemy się, po kim odziedziczył pan Antoni swój nieprzeciętny i najostrzejszy na pewno w Warszawie dowcip.

A oto z tych poszczególnych osobistych wspomnień i zwierzeń zaczyna się składać w tomie ogólny obraz, pejzaż warszawski. Te same wspomnienia, które tak nam zbliżały postaci ich autorów, informują przecież jednocześnie o całych dziedzinach warszawskiego życia.

Wspomnienie Jerzego Szaniawskiego, uzupełnione rozdziałami z życia dwóch wybitnych aktorów — Henryka Małkowskiego i Jerzego Leszczyńskiego — dają barwny pasjonujący obraz ówczesnego bujnego życia teatralnego. Jerzy Zaruba odzwierciedla blaski i nędze życia ówczesnej warszawskiej bohemy artystycznej. Antoni Słonimski w portrecie ojca pozwala odczuć dramatyzm dążenia najwartościowszego odłamu warszawskiej inteligencji do uniezależnienia myśli i czynów od nacisku mieszczańskiej opinii, uświęconych obyczajów i — co najgroźniejsze — uzależnień bytowych. Helena Boguszewska pisze o krzywdzie warszawskiego proletariatu. Wreszcie wspomnienia starego działacza partyjnego, Radwańskiego, członka SDKPiL, wprowadzają czytelnika w atmosferę potężniejącego rewolucyjnego buntu, w świat murarzy, którzy przestali już być Michałkami z realistycznej jeszcze dwadzieścia lat temu noweli Prusa, a wygrywają właśnie pierwszy w Warszawie murarski strajk. I okazuje się wtedy że ta dawna, Stara Warszawa żyła nadzieją i walką o swoje dzisiejsze zwycięstwo, o dzisiejsze życie.

*

„PROFESOR Tutka" Jerzego Szaniawskiego jest naszym starym dobrym znajomym. Od kilku lat uczestniczymy przecież w jego kawiarnianych rozmowach z przyjaciółmi, które odbywały się na łamach popularnego „Przekroju" na tle trafnie zazwyczaj dopasowanych do charakteru tutkowych opowieści ilustracji Daniela Mroza. Dziś opowieści profesora Tutki wraz z kilkunastoma innymi, częściowo wznowionymi opowiadaniami Szaniawskiego, otrzymujemy w wydaniu książkowym.

Ma jednak Jerzy Szaniawski wyjątkowego „pecha" do swoich wydawców. Większość jego znakomitych dramatów nigdy nie doczekała się druku, tułając się wyłącznie po teatralnych dyrekcjach. Pierwszy tom prozy Szaniawskiego, zbiór opowiadań „Łgarze Pod Złotą Kotwicą", zasłużony skądinąd i charakterystyczny dla warszawskich stosunków literackich wydawca, Ferdynand Hoesick okaleczył drukarską i wydawniczą niechlujnością tak dalece, że — widać dla zadośćuczynienia poszkodowanego autora — dwukrotnie wkleił do niektórych egzemplarzy kartki ze spisem treści i ostatnim utworem.

Drugi tom prozy Jerzego Szaniawskiego — i pierwszą zarazem jego publikację po kilkuletnim milczeniu — „Profesora Tutkę" krakowskie Wydawnictwo Literackie zeszpeciło w stopniu jeszcze chyba większym. Papier jest — po prostu mówiąc — wstrętny, gorszy nawet od przeciętnego papieru gazetowego. Czcionka ciasna i nieładna, druk brudny i skąpy. I to, co zapewnił opowiadaniom Tutki tygodnik przy ich odcinkowym druku — wcale niezłe ilustracje — to wypadło z przygotowywanego przecież z mniejszym pośpiechem wydania książkowego. Toteż książka wygląda pod względem wydawniczym opłakanie.

Ale wróćmy do profesora Tutki. Otóż w naszej prozie, a także w naszej literaturze satyrycznej stanowią opowiadania Szaniawskiego zjawisko nowe, czyste i cenne. Własny, osobliwy mają urok, własny typ anegdoty, paradoksu, subtelnego żartu. Można by o opowieściach Tutki powtórzyć to, co on sam opowiedział o pewnym humoryście:

„Sprawy, o których mówi, ... są to sprawy ludzkie, bo nie wychodzą poza krąg możliwości ludzkiego umysłu i ludzkiej wyobraźni, ale dzieją się bez stukania butów, bez dźwięku talerzy, na których jemy, bez pieniędzy, słowem bez rzeczy ważnych a powszechnie zrozumiałych w naszym życiu czy bytowaniu".

Ich zasadą jest anegdota — i to anegdota „cienka", subtelna, nieraz wyrafinowana, nieraz odważna w wyprawach w rejony fantastyki, jak w znakomitym opowiadaniu o małej stacji kolejowej, na której obok wagonu ze zwłokami Ferdynanda Tyka, redaktora i wydawcy humorystycznego tygodnika „Gwóźdź", spotyka Tutka „teściową", „skąpego Szkota" i „roztargnionego profesora" — „trzy znane postacie humorystyczne, które konwojowały swego redaktora w jego ostatniej podróży".

Anegdoty, którymi raczy profesor Tutka swoich kawiarnianych przyjaciół, chociaż często należą niewątpliwie do rzędu tzw. abstrakcyjnych, zawierają głęboką ludzką prawdę, poszerzają rozumienie tzw. humanistycznej treści literatury. Bo profesora Tutkę interesują i prowokują do rozmyślań sprawy i zagadnienia, na które często nie podobna dać prostej odpowiedzi, na które sam nawet żadnej przekonującej odpowiedzi jeszcze nie może znaleźć. Mówi np. o dziewczynie chorej na płuca, której lekarz zalecił wiejskie powietrze i która uciekła z powrotem do miasta, bo jej związane z nim było silniejsze niż śmierć. Mówi o sile ludzkich namiętności w opowiadaniu o oknie — i kończy tę dramatyczną opowieść niespodziewaną konkluzją o jej bohaterze: *„Zabił we mnie na zawsze chęć służenia dobrą radą ludziom zakochanym".* I nie jest to tylko nieoczekiwany paradoks — słuchacze profesora Tutki poczuli się na pewno w tym momencie zmontowani.

Bo Tutka właściwie ciągle napomina, przestrzega — tylko że nie czyni tego w sposób stereotypowy i banalny. Te jego napomnienia są właśnie albo aforyzmami typu wyżej przytoczonego, albo anegdotami, które karykaturują i parodiują utarte, tanie poglądy rozmówców Tutki na zjawiska i zagadnienia życia. I bądźmy szczerzy: ileż jeszcze takich nawyków myślowych, podświadomie nawet nieraz, dzielimy z mecenasem, rejentem, doktorem?

Jeszcze kiedy indziej — w opowieściach Tutki i w „samodzielnych" opowiadaniach — spróbuje autor dyskretnie uchylić rąbka najtrudniejszych i najbardziej tajemniczych spraw życia. Tak się przecież dzieje w pięknym opowiadaniu „Dom" czy w konkluzji „opowiadania pogodnego", w którym mowa właściwie o dramatyzmie życia, przeplatającego chwile „jasne" nasileniami trudu i walki. Profesor Tutka przerwał nagle „opowiadanie pogodne":

„Myślę o tym — powiedział — *że się zagalopowałem. Autor opowiadania pogodnego musi pamiętać o tym, aby się w odpowiednim miejscu zatrzymać. Więc wrócę do tej fontanny. Panowie! tryskała prześlicznie.*

*

Dwie książki wybieramy w czasie dzisiejszego spaceru do księgarni. Choć zdawałoby się, że wręcz myszką trącą — umieścimy je na samym czele nowości z literatury współczesnej. Świadczą one, jak ona się wzbogaca, dopełnia, dojrzewa mądrością doświadczeń żywej przeszłości.

WACŁAW SADKOWSKI

[1]) Warszawa naszej młodości. Helena Boguszewska, Maria Dąbrowska, Jerzy Leszczyński, Henryk Małkowski, Zofia Nałkowska, Tadeusz Radwański, Antoni Słonimski, Jerzy Szaniawski, Jerzy Zaruba „Iskry", Warszawa, 1954, str. 280.

[2]) Jerzy Szaniawski: Profesor Tutka i inne opowiadania. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1954, str. 218.

Między cyframi — a ringiem

Ostrzeżenia po meczu z Hamburgiem

Wygraliśmy 14:6. Niezły cyfrowo wynik nie sprawia nam jednak zadowolenia, gdyż przeciwnik był słabszy niż przypuszczaliśmy. Warto jednak zastanowić się nad paru problemami. Jak to się stało, że to co się udawało w ostatnich miesiącach w meczach z Finami, Francuzami czy Belgami szło dużo oporniej w spotkaniu z pięściarzami Hamburga? Podczas gdy tamtych łatwiej było rozszyfrować i znaleźć właściwą taktykę, to z Niemcami sprawa była dużo trudniejsza.

Braki kondycyjne są do odrobienia. Ale i o to możemy mieć poważne pretensje do naszych chłopców. Aż w 4 kategoriach goście byli na finiszu dużo świeżsi od Polaków. A przecież jeszcze na 36 godzin przed warszawskim meczem rozegrali oni w Hamburgu finałowe walki m. in. o miejsce w reprezentacji. Potem przyszła 12-godzinna podróż (pociąg i samolot) i po jednej nocy odpoczynku stanęli w ringu!

Dużo większe pretensje mamy za „taktyczne ubóstwo". Wojciechowski przez dwie rundy nie mógł poradzić sobie z prawą pozycją prymitywnego Hacka. Kukier nie wiedział jak zastopować chaotyczne ataki słabego rywala, Stefaniuk pod naporem agresywnego Schwarza robił zupełnie szkolne błędy, nie pasujące dla tej klasy boksera, co nasz mistrz Europy. A Ponanta? Ten o wielkich możliwościach chłopak, którego po paryskim występie prasa francuska stawiała na równi z Drogoszem, przechodzi katastrofalny spadek formy spowodowany — jak chodzą słuchy — niesportowym trybem życia (kierownictwo Gwardii oświadczyło nam po meczu, że Ponanta jest już obecnie pod dobrą opieką i że kryzys już mija).

Jest faktem, że reprezentanci Hamburga — to „niewygodny przeciwnik". Ale przecież mamy prawo żądać od tej klasy pięściarzy co nasi mistrzowie Europy i inni reprezentanci (mający na swym koncie duże doświadczenie międzynarodowe), by i na to umieli znaleźć odpowiednie lekarstwo. W mistrzostwach Europy w zachodnim Berlinie drużyna Niemieckiej Republiki Federalnej będzie niewątpliwie jednym z faworytów turnieju o mistrzostwo Europy. Tym bardziej staje przed nami zadanie rozeznania przeciwnika i taktycznego rozwiązania walki.

Jak usegregować naszych reprezentantów. Z członków kadry narodowej słabo wypadli Kukier, Stefaniuk, Ponanta i Pietrzykowski. Ten ostatni może być usprawiedliwiony, ponieważ przez trzy miesiące był na kursie rekruckim i od grudnia nie stawał w ringu. Poniżej swego normalnego poziomu wypadł Wojciechowski. Dobrze zaprezentowała się trójka Niedźwiecki, Dampc i Sokołowski oraz debiutanci Rojewski i Mańka. Pierwszy, mimo porażki z rutynowanym Oldenburgiem, wykazał poważne zaawansowanie techniczne i sporo talentu. Drugi bardzo szybko rozprawił się z Jaegerem. Mańka ma piekielną bombę w prawej pięści, ale bije jeszcze prymitywnie. Poza tym 19 kg różnicy na wadze było też poważnym handicapem.

Z ogólną oceną pięściarzy Hamburga zatrzymajmy się do drugiego spotkania, które odbędzie się dziś w Poznaniu. Już teraz można jednak stwierdzić, że trójka zwycięzców z warszawskiego ringu — Schwarz, Schaller i Oldenburg, reprezentuje dobrą klasę europejską. Jeszcze tylko Joseph zasługuje na wyróżnienie. Reszta słaba. Mimo to należałoby życzyć naszym reprezentantom, by przejęli od gości ich agresywność, twardość i nieustępliwość. Przy dużej wyższości technicznej, wspomniane wyżej elementy bardzo by im się przydały.

A. Skot.

W kalejdoskopie tygodnia

Hokejowe mistrzostwa świata przesłoniły wiele imprez sportowych. Nawet wiadomości z wielkiej batalii narciarskiej — mistrzostw Polski w konkurencjach zjazdowych i klasycznych dochodziły do sportowców, jakby to były imprezy lokalne Zakopanego czy Szczyrku, gdzie się te ogólnopolskie mistrzostwa odbywały. Najwszechstronniejszym naszym zjazdowcem okazał się Ciaptak. Trójkombinację kobiet wygrała Kowalska. W konkursie otwartym uplasowali się Daniel-Gąsienica (nota 216,5 pkt. — skoki 76,5 m, 77,5 m) i Wieczorek (216,5 pkt. — 75 i 76 m).

*

Największym wydarzeniem pływackim ubiegłej niedzieli był mecz między reprezentacjami Warszawy i Stalinogrodu, wygrany przez stolicę 72:68. Dzięki temu zwycięstwu Warszawa zdobyła na własność Puchar Miast.

Wielka szkoda, że warszawianie wystąpili w niekompletnym składzie. Zabrakło m. in. Grykówny, Jaśkiewicza i Milnikielówny. Szczególnie szkoda, że nie startowała ta ostatnia, bo jej wielka rywalka Olejnikow znajduje się w dobrej formie. Nie mając konkurencji ustanowiła na 100 m st. grzb. rekord Polski — 1:18,4.

*

Na kilka dni przed rozpoczęciem sezonu biegów naprzełaj — Kupczyk ustanowił rekord Polski w hali na 1000 m — 2:36,2, co w porównaniu z niedawnym wynikiem Sovela na 1000 y — 2:08,2 (914 m) jest wynikiem... w każdym razie nie nadzwyczajnym.

*

Pingpongiści czechosłowaccy nie ponieśli w Polsce ani jednej porażki. Wygrali zespołowo wszystkie spotkania. W niedzielę Czeszki pokonały młodzieżową reprezentację Polski 5:2, a wynik spotkania mężczyzn był 5:1. Jedyny punkt dla naszych barw zdobył Caliński. Z Polek najlepiej wypadła Skuratowicz. (s)

Nowe nazwy
dla kół sportowych

GKKF wydał ostatnio zarządzenie, iż koła sportowe mogą na zebraniach członków wybrać obok nazwy zrzeszenia, nazwę koła. Dotychczasowe bowiem jednolite nazwy kół sportowych sprawiały niejednokrotnie duże zamieszanie, np. Kolejarza było około 400 kół w Polsce. Władze spodziewają się, iż przez dodanie wybranych przez siebie nazw do nazwy zrzeszenia wśród zawodników i działaczy wzmocnią się więzy uczuciowe z kołem, w którym się wychowali i dla którego sławy położyli duże zasługi.

Wybór nowej nazwy podlega zatwierdzeniu władz. (m)

TYTUŁ MISTRZA WRÓCIŁ DO KANADY

— „Historia się powtarza" — i tytuł wrócił do Kanady. Kanadyjczycy zademonstrowali w Krefeldzie hokej najwyższej klasy. W ostatnim meczu ze Związkiem Radzieckim pokazali nie tylko wielkie indywidualne umiejętności, ale i znakomitą grę zespołową. Ta gra, którą przed rokiem hokeiści radzieccy zdobyli tytuł mistrza, staje się nowym elementem kanadyjskiego hokeja. Kanadyjczycy filmowali grę radzieckiej drużyny w Krefeldzie (podczas meczu z CSR), by wzbogacić swój arsenał taktyczny do walki o prymat w światowym hokeju.

Niedzielny mecz, który decydował o tytule mistrza świata, stał na wielkim poziomie. Fachowcy hokejowi mieli czym rozkoszować swe oczy. Wszyscy zobaczyli niewątpliwie wiele nowych elementów, które będą starali się przeszczepić na podległy sobie teren.

Zacięta walka o trzecie miejsce w mistrzowskiej tabeli zakończyła się pomyślnie dla Czechosłowaków. Nasi pobratymcy w pogoni za jak najlepszym stosunkiem bramek, który mógł decydować o trzecim miejscu (gdyby USA wygrały ze Szwecją w meczu, odbywającym się w tym samym czasie co spotkanie Polska—CSR) osiągnęli rekordowe wyniki. Naszej drużynie strzelili 17 bramek, a rozpędzeni wbili ich 18 Finom. Strzelając Polsce i Finlandii razem 35 bramek, starali się Czechosłowacy udowodnić przynależność do najwyższej grupy uczestników turnieju (Kanada uzyskała z Finami i Polską 20 bramek, a ZSRR — 18), wykazać, że mniej ustępują czołowej dwójce, niż im — następne w tabeli USA i Szwecja.

W trzeciej grupie państw nie byli nasi reprezentanci ostatni, o co poważnie obawialiśmy się przed rozpoczęciem turnieju. Wygrali z wyprzedzającymi ich w tabeli Niemcami, przegrali z będącą za nimi — Szwajcarią, która uległa znów Finlandii i Niemcom. Różnice w tej grupie były minimalne więc i... wyniki następnych spotkań to chyba zagadki, jak niewiadomą jest np. faktyczna pozycja Włoch, zwycięzców grupy „B" (Z Belgami wygrali 28:0) w światowej hierarchii hokejowej.

Siódme miejsce naszej reprezentacji jak również jej poszczególne wyniki wywołują u nas komentarze bardzo różne, jak różne były wyniki Polski w Krefeldzie. Sprawa wymaga wielu wyjaśnień, ale to już trzeba zostawić na później.

OSTATECZNA TABELA MISTRZOSTW

	zw.	rem.	por.	pkt.	st. br.
1. Kanada	8	—	—	16:0	66:6
2. ZSRR	7	—	1	14:2	39:13
3. CSR	5	1	2	12:5	63:22
4. USA	4	2	2	10:6	33:29
5. Szwecja	4	1	3	9:7	40:16
6. Niemcy	2	—	6	4:12	28:43
7. Polska	2	—	6	4:12	19:39
8. Szwajcaria	1	—	7	2:14	15:59
9. Finlandia	1	—	7	2:14	16:72

Nowiny z zagranicznych boisk

Polscy juniorzy na turnieju FIFA

Od r. 1924, tj. od czasu kiedy reprezentacja Urugwaju zajęła na Olimpiadzie w Paryżu pierwsze miejsce, piłkarstwo Ameryki południowej zażywa sławy jednego z najlepszych w świecie.

Ostatnio bawiła w Europie argentyńska drużyna Newells Old Boys. Wyniki jej przedstawiają się następująco: Schalke 04 3:2, Rapid w Wiedniu 3:2, FC Koeln 2:2, FC Liege (który pono będziemy oglądali w Polsce) 1:1, Partizan (Belgrad) 2:4, Rot Weiss Essen 2:3, Reims 0:2. Jak na drużynę, która w mistrzostwach Argentyny zajęła 11 miejsce i gra w niezwykłych dla niej warunkach atmosferycznych wynik zupełnie dobry. Z wyjątkiem Kolonii, gdzie Argentyńczyk Mirrales kopnął przeciwnika rozmyślnie, co dało powód do awantur — zamorscy goście wszędzie pozostawili dobre wrażenie, jako drużyna o błyskotliwej technice.

Kierownik drużyny argentyńskiej Pinchetti zapytany, który z zespołów europejskich uważa za najlepszy, bez wahania powiedział, iż najniebezpieczniejszym jej przeciwnikiem był jugosłowiański Partizan.

KONGRES EUROPEJSKIEJ UNII PIŁKARSKIEJ

W Wiedniu odbyło się posiedzenie Komitetu Europejskiego FIFA. Wybory do władz Komitetu U.E.F.A. dały wyniki: przew. — Schwartz (Dania), zastępca Szebes (Węgry), sekretarz Delaunay (Francja). Piłkarskich mistrzostw Europy na razie nie będzie. Natomiast dużym zainteresowaniem cieszył się projekt pisma „L'Equipe" zorganizowania rozgrywek o puchar Europy, w których wzięłyby udział czołowe drużyny poszczególnych państw, jak Honved, Reims, Milan, Partyzant, Chelsea i inne. Wznowione mają też być rozgrywki Środkowej Europy (Mitropa Cup).

13 sierpnia br. odbędzie się w Belfascie mecz Anglia — Kontynent z okazji 75-lecia Irlandzkiego Związku Piłki Nożnej. Projekt ten był mocno zwalczany przez prasę francuską.

— Historyczny pogrom Anglii na „meczu Stulecia" wynik rewanżowego spotkania Anglia — Węgry w Budapeszcie i b. skromna postawa Anglii na Mistrzostwach Świata w ub. r. — pisał Miroir Sprint — powinny już panów znad Kanału La Manche przekonać, iż czasy kiedy Anglia mogła walczyć z Kontynentem już minęły.

TURNIEJ JUNIORÓW FIFA

Komitet organizacyjny turnieju juniorów dopuścił dodatkowo do rozgrywek Polskę i NRD. Uczestnicy będą podzieleni na 5 grup rozgrywkowych. Polska znalazła się w jednej grupie z zeszłorocznym mistrzem świata Hiszpanią, płn. Irlandią, Bułgarią.

Zgodnie z zaleceniami FIFA w bież. roku rozgrywki będą się toczyły tylko w grupach. Zwycięzcy grup nie będą grali między sobą, by wyłonić mistrza, jak w ub. roku. Chodzi bowiem o to, by młodych piłkarzy nie przemęczać i by zawody toczyły się w przyjacielskiej atmosferze, a nie w zacietrzewieniu towarzyszącym walce o punkty. Mecze rozgrywane będą w kwietniu w pięciu miastach Włoch: Rzym, Florencja, Bolonia, Padwa i Piza lub Turyn.

NOWE POMYSŁY TRENERSKIE

W NRD odbywa się ciekawy turniej piłkarski w hali, na drewnianej podłodze. Grają juniorzy w trampkach piłką b. lekką (gazowaną), którą nie można wykonywać dalekich rzutów. Rzutami wolnymi karane są górne podania, powyżej głowy graczy, chodzi bowiem o przyzwyczajenie młodych piłkarzy do trzymania piłki przy ziemi. Czy ten eksperyment będzie miał znaczenie dla szkolenia młodych piłkarzy — jeszcze nie wiadomo.

Drugim ciekawym eksperymentem trenerskim jest prowadzenie treningów przy pomocy megafonów rozstawionych w 4 rogach boiska. Jest to pomysł trenerów wiedeńskich. Trener stojąc przy mikrofonie kieruje grą treningową na dwie bramki wykazując bezzwłocznie każde złe ustawienie się zawodników i w pewnych okresach gry rzucając hasła — np. „tygrys", lub „słoń" oznaczające konkretne zagranie taktyczne ofensywne lub obronne, uprzednio omówione i wytrenowane. Trenerzy wiedeńscy są bowiem zdania, iż wykazywanie błędów po meczu, analizy na tablicach piłkarskich dają zawodnikom mniej korzyści, niż takie instruowanie graczy na gorąco.

ST. MIEL.

Lista nagrodzonych
w ankiecie «Dodatku Ilustrowanego»

Uczestnicy naszej ankiety wypowiedzieli się w zdecydowanej większości przeciw działowi mody, motywując to tym, że dział ten reprezentują specjalne tygodniki. Nie brak jednak i wielu entuzjastów tego działu, dlatego też by zadowolić wszystkich, postanowiliśmy zamieszczać ten dział co dwa tygodnie. Wszyscy uczestnicy ankiety są za rozszerzeniem działu ciekawostek ze świata, absolutna większość opowiada się za działem filatelistycznym. Co do konkursów i ich stopnia trudności zdania są podzielone, z tym, że większości obecne konkursy podobają się. Krzyżówki znalazły olbrzymią ilość zwolenników, którzy chcieliby widzieć w dodatku także i inne rozrywki umysłowe. W związku z tym zamieszczać będziemy na przemian konkursy, krzyżówki i inne rozrywki umysłowe. Wszystkim uczestnikom ankiety dziękujemy za ich listy.

50 nagród książkowych drogą losowania otrzymali:

„Abonentka" — prosimy o podanie nazwiska i adresu; J. Mleczak — W-wa, Belgijska 4; A. Szczurek — W-wa, Czapelska 44; H. Ostromęcka — W-wa, Brzeska, Przychodnia lekarska; P. Karszo-Chmielewski — W-wa, Okopowa 5; W. Oliwkiewicz — W-wa, Sienna 41; Z. Szymański — W-wa, Nowolipie 25a; J. Powierża — W-wa, Drewnicka 4; E. Z. Kamiński — W-wa, C. Śniegockiej 10; M. Czaja — W-wa, Miedzeszyńska 108; J. Raniecki — W-wa, Długosza 25; R. Dziubiński — W-wa, Powązkowska 62; I. Gromek — W-wa, Filtrowa 73; M. Miłkowski — W-wa, Górnośląska 14; M. Pławska — W-wa, Politechnika Warszawska; R. Mankiewicz — W-wa, Kasprowicza 61; M. Ostrowska — W-wa, Świerczewskiego 72; A. Matusiak — W-wa, Trembowelska 5; F. Antos — Wadowice, Al. Wolności 49; B. Wajerowicz — Pabianice, Kościuszki 18; M. Szymanowski — w. Kalnik, p. Łączno; S. Grzechoińska — Gorzów Wlkp., Chopina 4; M. Przybylski — Międzyrzec Wlkp., PPRN; J. Witkowska — Wólka Zamkowa, p. Drohiczyn; J. Szejna — Biała Podl., Konopnickiej 4; E. Gawroński — Miłosław, ul. Kościuszki 7; J. Daraszkiewicz — w. Krzykały pt. Orneta; J. Zacharuk — pt. Polubicze; J. Lemańska — w. Brwilno Dolne, pt. Płock-Radziwie; R. Staniszewski — Radom, Żeromskiego 2; A. Jakubiak — Radom, Malczewskiego 2; W. Herman — Poznań, pl. Młodej Gwardii 9; L. Jamroz — Częstochowa, B. Joselewicza 8; E. Jaszczyszyn — Opole, Reymonta 49; A. Piński — Częstochowa, Kilińskiego 21; W. Celewicz — Gdynia, Marchlewskiego 41a; Z. Fiszbach — Września, Sienkiewicza 20; J. Kotowski — Przasnysz, Mostowa 9; Z. Ostrowski — Skarżysko-Kam., Kol. Rob. 21; K. Bustowicz — Białystok, Owsiana 23; W. Zachalski — Olsztyn, Sarnowskiego 4a; J. Oklak — Barczewo, Armii Czerwonej 10; J. Jakób — Pasym, Dworcowa 34; A. Wieczorkowska — Popowo „A"; A. Rumiński — Łódź, Jana 30; J. Dyja — Piotrków Tryb., Mickiewicza 22; C. Salski — Łęczyca, Wodna 9; A. Wicher — Chorzów, Cmentarna 12; H. Wyszkowska — Lublin, kol. Sławinek 27; M. Michaś — Ostrów Wlkp., Sienkiewicza 14.

Fachowcy poszukiwani

KIEROWNIKA REFERATU ZATRUDNIENIA I PŁAC zaangażuje natychmiast REJONOWE KIEROWNICTWO ROBOT WODNO - MELIORACYJNYCH WARSZAWA-ZACHÓD we Włochach, ul. Rejonowa 6/8. Warunki wg Układu Zbiorowego. K 1367-0

DYSPONENTA TABORU KONNEGO I SAMOCHODOWEGO ze znajomością taryfy samochodowej i konnej zatrudni natychmiast Z. P. B. HUTY IM. B. BIERUTA— Biuro Transportu ul. Rokossowskiego 34. Warunki do omówienia. K 1360-0

INŻYNIERA ELEKTRYKA I OFICERA POŻARNICTWA zatrudni od zaraz STOŁECZNY ZARZĄD KIN. Zgłoszenia osobiste Jagiellońska 26 — Dział Kadr. K 5208-0

GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH obeznanych z budownictwem zaangażuje CENTRALNY ZARZĄD KONSTRUKCJI STALOWYCH, Warszawa, ul. Krucza 16/18. Zgłaszać się z krótkim życiorysem i przebiegiem dotychczasowej pracy do pokoju 310 w godz. 14—17. K 1349-0

10 WYKWALIFIKOWANYCH MURARZY, 4 CIEŚLI oraz 100 PRACOWNIKÓW DO PRAC POLOWYCH (w sezonie) zatrudni natychmiast ZESPÓŁ P.G.R. LIPINKI z siedzibą w Żarach, ul. Broni Pancernej 1, tel. 516. Warunki pracy i płacy według Umowy Zbiorowej w Budownictwie i U.Z.P. dla robotników i pracowników rolnych. Mieszkania zapewnione. k 1313-0

KIEROWNIKA GOSPODARSTWA ROLNEGO w Rogowie, gm. Choroszcz, pow. Białystok dokładnie obeznanego z zagadnieniem hodowli bydła, tuczu, uprawy zbóż i warzywnictwa zatrudnimy. Wynagrodzenie miesięczne wynosi 1 000 zł plus premia w zależności od wykonania planu oraz naturalia. Mieszkanie 2 pokoje z kuchnią zapewnione. Osobom ubiegającym się o powyższe stanowisko dokładnych informacji udzieli ZARZĄD ZAOPATRZENIA ROBOTNICZEGO WYDZIAŁ ROLNY PRZY MINISTERSTWIE BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO w Warszawie, ul. Wilcza 38/40. k 1318

INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW z praktyką o specjalności radiotechniki, mechaniki, technologii — KONSTRUKTORÓW oraz TOKARZY, FREZERÓW, TRASERÓW, SZLIFIERZY w gr. od VI do IX, HARTOWNIKÓW, GALWANIZERÓW, Z-CĘ GŁ. KSIĘGOWEGO, KIEROWNIKÓW SEKCJI w dziale księgowości zatrudnią natychmiast WARSZAWSKIE ZAKŁADY RADIOWE T-1 w Warszawie, ul. Poligonowa 30 (Grochów) dojście do Zakładu, ul. Międzyborską i Grenadierów od al. Waszyngtona. k 1308

KOREKTORÓW, KOREKTORÓW - STROICIELI, STROICIELA, SPECJALISTÓW OD KLAWIATUR zatrudnimy do remontów i renowacji pianin i fortepianów. Zgłaszać się do SPÓŁDZIELNI PRACY INSTRUMENTARZY MUZYCZNYCH „TON" im. St. Moniuszki, Warszawa, Przemysłowa 31/33 w godz. 7—10. Warunki do omówienia na miejscu. k 1321

3 TECHNIKÓW URZĄDZEŃ DŹWIGÓW OSOBOWYCH (siły o pełnych kwalifikacjach) zatrudni ZJEDNOCZENIE INSTALACJI ELEKTRYCZNYCH Nr 2. Zgłaszać się z podaniem i życiorysem do Działu Kadr Z. I. E. 2, W-wa, ul. Ciepła 15/17. K 2379-

KIEROWNIKA GOSPODARSTWA ROLNEGO, BRYGADZISTĘ KRAWIECKIEGO, BRYGADZISTĘ SZEWSKIEGO zatrudnimy. Reflektujemy na siły wysokokwalifikowane. Zgłoszenia z życiorysem i podaniem do ODDZIAŁU ZAOPATRZENIA ROBOTNICZEGO PRZY ZAKŁADACH PRODUKCJI ELEMENTÓW BUDOWLANYCH Nr 1 Warszawa 98 — Płudy. Dojazd tramwajem 1 lub 3 do końca (Pelcowizna) następnie tramwajem 12 do końca. K 1366-1

BLACHARZY WARSZTATOWYCH zatrudni R. S. P. „MIARA", W-wa, Podchorążych 67. K 1365-1

KIEROWNIKA KOMÓRKI ORGANIZACJI PLANOWANIA I ZATRUDNIENIA przyjmie DYREKCJA W.Z.G. „KROKODYL" Warszawa, Rynek Starego Miasta 19/23. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr od godz. 8—11.

TOKARZY, SZLIFIERZY, INŻ. KONSTRUKTORA I STARSZEGO KSIĘGOWEGO ze znajomością planowania finansowego zatrudni WARSZAWSKI ZAKŁAD MECHANICZNY Nr 2, ul. Czerniakowska Nr 89/93.

TECHNOLOGA ODLEWNIKA na żeliwa zatrudnią STOŁECZNE ODLEWNIE ŻELIWA PRZEM. TERENOWEGO Warszawa, ul. Wolska 151. K 1344-1

Nie zabraknie Ci kuponu do wygranej premiowej jeśli zaraz wykupisz los III rzutu loterii

Ciągnienie — od 18 marca

ZAWIADOMIENIE

POLSKA IZBA HANDLU ZAGRANICZNEGO zawiadamia o przeniesieniu swoich biur z ul. Hożej 35 na ul. TRĘBACKĄ 4

TELEFONY: Centrala 602-21, 602-22, 602-23, 602-24.
Prezes 601-24 Redaktor Nacz. 617-12
w-Prezes 601-43 Dz. Wydawnictw 623-61
Dyrektor 601-23 Dz. Wystaw i Targów 601-83.

SP-NIA PRACY „SPOŁECZNOŚĆ" Warszawa, Wolność 7/9

reperuje wałki do wyżymaczek

PUNKTY USŁUGOWE
ul. Belgijska 11, ul. Żelazna 43a, pl. Grzybowski 8,
OPONY SAMOCHODOWE wszystkich wymiarów
PUNKTY USŁUGOWE
ul. Wolska 19 i Wilanów, ul. Wiejska 40
DĘTKI I OBUWIE GUMOWE oraz inne art. gumowe
PUNKT USŁUGOWY
pl. Grzybowski 8.
Fachowa i szybka obsługa. K 3137

Kawiarnia „Europa"

zaprasza na

WIECZORY POEZJI I MUZYKI ROMANTYCZNEJ

w których występuje

Henryk Szatkowski

przy klawikordzie

dni występów w m-cu marcu
9 — środa
11 — piątek
14 — poniedziałek
16 — środa
18 — piątek
23 — środa
25 — piątek
28 — poniedziałek
30 — środa

POCZĄTEK PUNKTUALNIE O GODZ. 19.
Karty wstępu w cenie zł 10 do nabycia u kierowniczki kawiarni. K 1350-0

G.S.I. „Kameralna"

zawiadamia miłych gości że w lokalu „Kawiarni", ul. Foksal 16 odbywają się w dalszym ciągu

podwieczorki taneczne

Gra orkiestra Jazzowa — Piotra Szymanowskiego, śpiewa Jeanne Johnstone. K 1361-0

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

A) Michalin — plac zalesiony, blisko stacji z materiałami budowlanymi sprzedam pilnie. Jerozolimskie 81—17. 25893-0

8 ha ziemi rolnej, dobre budynki (30 km od Warszawy) wydzierżawię — sprzedam. Warszawa - Ochota, wejście od Kopińskiej, oficyna w podwórzu 34 m. 2.

Oddam w dzierżawę średnie gospodarstwo rolne w pow. grodziskim. Duży dom budynki gospodarcze, ziemia orna, łąka, woda, las. Pierwszorzędne na hodowlę zwierząt futerkowych, kur, pszczół. Wiadomość: Warszawa, Fr. Salezego 5 m 13a koło Solca, godz. 17.

Wydzierżawię plac około 700 m kw. z 2 szopami drewnianymi. Warszawa-Włochy, Śląska 2/4. 25798-1

KUPNO

Kupię aparat „Wicher" do suszenia włosów. Zakład fryzjerski, Poznańska 26.

Plastik tłoczony w różnych kolorach kupię. Widok 22—63. front. godz. 10—12.

Przyrząd do robienia wsuwek do włosów oraz laubzegę do drzewa kupię. Oferty: Warszawa 4, skrytka

SPRZEDAŻ

Agregat benzynowy z prądnicą 0,5 KW, 12—16 V do akumulatorów, nowy sprzedam. Miedziana 7, II podwórze — warsztat. 25750-1

Do sprzedania stolik jesionowy, 2 krzesła, 2 lampy, tel. 417-68. 27151-1

Fortepian palisandrowy — sprzedam. Tel. 455-12, godz. wieczorowe. 25718-1

Klimatyzacyjne urządzenie (wirnik, filtry, nagrzewnica) do sali kinowej, teatralnej itp. sprzedam. Kraków, Kr. Jadwigi 119.

Motocykl „Jawa" 350 górny (stan dobry) sprzedam pilnie. Otwock, Legionów 8 m. 4. 25662-1

Platformy: jednokonne, dwukonne na łożyskach, ogumione sprzedam. Wierzbicki, Warszawa, Radzymińska 1. 25742-1

Saneczki wyścigowe sprzedam tanio. Wiadomość: Filtrowa 68 m. 10, godz. 16—18. 25700-1

Sprzedam dwoje drzwi z futrynami i okna używane. Okólnik 11—4. 25673-1

Sprzedam automat rewolwerówkę — przelot wrzeciona 20 m/m. Piotrowski Stanisław, Brwinów, Mickiewicza 10. 25684-1

Sprzedam przyczepę samochodową (7 ton) ogumioną — nadającą się na platformę parokonną. Milanówek, ul. Marszałkowska 7.

Sprzedam radio 8-lampowe typu „Mińsk" z adapterem. Wołowska 77 koło Polikliniki. 25671-1

Sprzedam samochód osobowy Citroen typ 11 po remoncie. Zagościniec 11 (koło Dworca Południowego).

Sprzedam samochód osobowy „Mercedes" typ 170 V, stan idealny. Oglądać niedziela Sękocińska 5 m. 6.

Sprzedam maszynę do szycia „Singer-Simanco". Wiadomość: Aleja Zjednoczenia 47/51 m. 6, blok B 4.

Zamienię pianino zagraniczne w dobrym stanie na akordeon, względnie sprzedam. Przemysłowa 36 m. 19

PRACA

Gosposi poszukuje rodzina czteroosobowa. Dantyszka 1 m. 9, w pobliżu Filtrowej.

Gosposia na stałe do małej rodziny potrzebna. Zgłoszenia: Dzielna 5 m. 71.

Krawcowa wykwalifikowana szyje po domach. Wilcza 8, pracownia gorsetów.

Potrzebna kulturalna opiekunka do dwojga małych dzieci. Telefon 93-779, godz. 9—12. 25959-1

Gosposi samodzielnej poszukuje małżeństwo z dzieckiem. Warunki dobre. Polna 3b m. 43. Zgłoszenia godz. 19—21. 25842-1

Potrzebna gosposia lubiąca dzieci. Dobrze gotująca. — Opaczewska 8 m. 7.

Potrzebna zdolna cerowaczka gerderoby. Warszawa — Ząbkowska 28 — sklep.

Potrzebna zdolna podręczna do krawca damskiego. Narbutta 17—20. 25924-1

Potrzebna pomoc domowa. Krajowej Rady Narodowej (Twarda) 60 — sklep.

Potrzebny uczeń do nauki. Pierwszeństwo ze szkoły mechanicznej. Zakład Grawerski, Windyga, Nowogrodzka 18a. 25877-1

Potrzebny zdolny podręczny i uczeń do krawca. Ozbolewicz Kazimierz, Złota 59 m. 3. 25722-0

Potrzebny fachowiec na automaty do produkcji haftek. Oferty listownie: Ursus, Ściegiennego 1 — 9, Warsztat. 25884-0

NAUKA

Matematyki, angielskiego udzielają profesorowie. Zurawia 8—10 (dzwonić dwukrotnię). 25252

Pisania na maszynach, stenografii uczą na kursach Stowarzyszenia Stenografów i Maszynistek Warszawa. Zapisy: Krypska 31 (Grochów), godz. 7.30—13 i 16—18. k 255-0

Tańca lekcje (Kłosowski, Wilcza 19) nowoczesne, ludowe — grupami, pojedynczo. Gwarancja wyuczenia. 25627-0

LOKALE

Posiadam lokal na linii EKD, patent na krawiectwo Oczekuję propozycji. Poste-restante, Poczta Główna, Dembowska 25770-1

Dwa pokoje z kuchnią i służbowy (komfort) w Bielsku-Białej zamienię na podobne lub mniejsze w Warszawie. Wiadomość: Warszawa, Zachariasza 5/52.

Samotna pracująca poszukuje pomieszczenia, ewent. udzieli jęz. obcych. Warszawa lub na linii kolei elektr. Oferty „25793", Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38.

Samotna sytuowana szuka wygodnego pomieszczenia. Oferty „25696", Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 25696-0

Zamienię pokój z kuchnią, łazienką, przedpokojem (Krakowskie Przedmieście) na 2 pokoje z kuchnią, wygodami. Warunki do omówienia. Oferty „25683", Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38.

Zamienię 3 pokoje z kuchnią w Bytomiu na mniejsze w Warszawie. Oferty — „25667", Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 25667-1

Zamienię dwie izby bez wygód (ul. Potocka) na dwa pokoje, kuchnia. Warunki do omówienia. Oferty — „25812", Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 25812-1

Zamienię duży pokój z kuchnią, służbowym, łazienką, centralnym ogrzewaniem (58 m kw.), 5 p. w śródmieściu na podobne do 1 piętra. Oferty „25672", Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 25672-1

Zamienię luksusową kawalerkę (Frascati) na 2 pokoje z kuchnią, względnie przejmę udział mieszkania spółdzielczego. Oferty „25535" Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 25535-

2 pokoje, wygody (centrum) zamienię na dwa lokale po pokoju, kuchnia, wygody (niskie piętro). Warunki do omówienia. Tel. 906-84, godz. 9—11. 25654-1

2—3 pokoje z kuchnią w Ożarowie zamienię na mieszkanie mniejsze w Warszawie. Warunki do omówienia. Oferty „25690", Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38.

RÓŻNE

Galwaniczne cynkowanie, mosiądzowanie, miedziowanie itp. wykonuje „Galwanizernia" Marszałkowska 104. 25527-0

Wspólnika przyjmę do prosperującego sklepu w centrum Gdańska na obuwie drewniaki i plastyk oraz torebki (najchętniej fachowca). Oferty Biuro Ogłoszeń „Prasa" Gdańsk pod „1241". k 2369-0

Obarowską Krystynę pracowniczkę Centrali Między miastowej w Warszawie przepraszam za niewłaściwe zachowanie. Kastek Julia, zam. Kuflewska 6.

Wilcza 23. Reperacje obuwia na gumie indyjskiej i mikroporowatej. Solidnie i szybko. 25644-0

Wspólnika z automatem do produkcji spinaczy biurowych poszukuję. Poste-restante Poczta Główna, Bączek Albin 25665-1

LEKARSKIE

Badania serca elektrokardiograficznie (prócz sobót,) Światłolecznictwo. Marszałkowska 62. 25250-

Dr Gutowski Leopold — skórne, weneryczne. Nowogrodzka 6. godz. 11—13.

Dr Krajewski, weneryczne, skóry. Nowogrodzka 44 15—19. 25591-0

Dr med. Marczewski — specjalność: płciowe, weneryczne, skórne, Marszałkowska 60, godz. 9—12, 17—19. 25299-0

Dr Schoenman, specjalista płciowe (zaburzenia), weneryczne (13—15) Jerozolimskie 43, wieczorem — Francuska 3. 25676-0

Dr Żurakowska-Rataj, specjalista: skórne, włosów, weneryczne, płciowe. Krucza 47a (przy Jerozolimskich). 25815-0

Ś.p.
z Fabiańczyków Helena GODLEWSKA
opatrz. św. sakr. po długich cierpieniach zmarła dn. 6.III 1955 r. przeżywszy lat 70. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Zbawiciela dn. 9 bm. (środa) o godz. 10, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz katolicki na Woli do grobu rodzinnego, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku: mąż, córka, synowie, synowa, wnuczek i rodzina. 26156-1

Ś.p. TADEUSZ ZWOLIŃSKI
mgr. ekonomii, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach dnia 5 marca 1955 r. przeżywszy lat 42, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku żona, rodzice, brat. 26151-1

W drugą bolesną rocznicę śmierci naszej nieodżałowanej matki
ś.p. WANDY LASKOWSKIEJ
z domu Strzała-Strzałkowskiej odbędzie się w dniu 10.III o godz. 9 nabożeństwo żałobne w kościele św. Aleksandra, o którym zawiadamiają synowie, synowe i wnuki. 25976-1

Dnia 9 marca br. (środa) w Dniu Imienin ukochanej i nieodżałowanej żony i matki
ś. p. Franciszki z Kręciejewskich BOGDAN
odprawiona zostanie za spokój Jej duszy msza św. w kościele św. Wincentego na Bródnie o godz. 11.30, na którą zapraszają mąż, syn. synowa, brat, bratowa, wnuki i rodzina.

Ś.p. Irena z Borowskich TALKO
I voto Ciechomska wdowa po doktorze med. Włodzimierzu, córka powstańca z 1863 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w Otwocku dn. 5.III.1955 r. przeżywszy lat 75. Pogrzeb odbędzie się w Józefowie dn. 8.III.55 r., o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku synowie, synowe, wnuczki i rodzina. 27156-1

Podziękowanie
Przedstawicielowi Centrali Zwalczania Szkodników Zbożowo - Mącznych w Łodzi, Dyrektorowi, Koleżankom i Kolegom Okręgowego Biura C. Z. S. Z. M. w Warszawie, którzy w ciężkich chwilach choroby okazali wiele serca choremu oraz wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie w dniu 3.III.1955 r.
ś. p. ANTONIEGO DUTKIEWICZA
gł. księgowego Okr. Biura CZSZM składają najserdeczniejsze podziękowanie ojciec, brat, bratowa z dziećmi.

Ś.p. ZOFIA SZACHOWSKA
b. długoletni pracownik Mennicy Państwowej, pracownik S-ni „Bieliźniarz", b. więzień obozu koncentracyjnego „Ravensbrück" odznaczona Krzyżem Zasługi, Orderem 10-lecia zmarła dnia 6.III.1955, przeżywszy lat 52. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 9 marca o godz. 12.30 w kościele św. Wincentego na Bródnie, po którym nastąpi złożenie zwłok do grobu, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku siostra, siostrzenice, siostrzeńcy. 26032-1

Rozstrzygnięcie konkursu

na projekt

Akademii Muzycznej

Niedawno zakończone zostały prace Sądu Konkursowego, który ocenił projekty budowy Akademii Muzycznej w warszawskiej Dzielnicy Chopinowskiej.

Akademia Muzyczna wybudowana zostanie przy ul. Ordynackiej. Projektuje się, że w przyszłości wzniesione tam zostaną bursy dla młodzieży studenckiej, biblioteka muzyczna itd.

Sąd Konkursowy przyznał I nagrodę za pracę przygotowaną przez zespół projektujących architektów w składzie: inż. inż. Witold Benedek, Stanisław Niewiadomski, Stefan Sienicki i Władysław Strumiłło z Warszawy.

II nagrodę przyznano pracy inż. arch. Tadeusza Mycka z Warszawy, nagrodę III zdobył inż. arch. Jerzy Petelenz z Krakowa.

Konkurs na projekt Akademii Muzycznej wywołał wielkie zainteresowanie, czego dowodem jest duża liczba — 67 zgłoszonych prac. (dar)

Z pracy Komitetów Frontu Narodowego

O sprawach młodzieżowych i nie młodzieżowych

Pewnego lipcowego popołudnia r. ub., do lokalu Komitetu Obwodowego Frontu Narodowego nr 202, przy ul. Pięknej, dozorca domu przyprowadził dwóch przerażonych malców.

— Otworzyli grzebykiem drzwi od windy i jeżdżą sobie w górę i na dół — powiedział surowo.

Chłopcy w bek. Z trudem udało się radnej Grobickiej uspokoić malców. Z jeszcze większym trudem nakłonić ich do odpowiadania na zadawane pytania.

Poszli do kina „Polonia". Po skończonym seansie, nie mając co robić postanowili odbyć „podróż windą". To było o wiele ciekawsze, niż łobuzowanie się przed kinem. Na kolonie letnie nie pojechali, bo zabrakło miejsc.

Amatorzy „podróży windą" pojechali jednak na sierpniowy turnus kolonijny. Wystarała się o to radna Grobicka. I od owego lipcowego popołudnia członkowie Komitetu Obwodowego, którzy już i dotąd interesowali się młodzieżą, zaczęli otaczać ją coraz to większą opieką.

M. in. dla Andrzeja St. zorganizowali „korepetycyjną pomoc sąsiedzką", która umożliwiła przyjęcie go do technikum telekomunikacyjnego. Jeden z członków Komitetu, Bieliekierski, przygotował Tereskę T. do 8 klasy itd.

Była to jednakże pomoc „od wypadku do wypadku", nie ujęta w żadne określone ramy. Dopiero gdy na zebraniach sąsiedzkich, w okresie przed i powyborczym, mieszkańcy śródmieścia skarżyć się zaczęli na chuliganów, „urzędujących" przed kinem „Polonia", na młodzież, która zamiast do szkoły uczęszcza na poranki filmowe i zachowuje się tam również niewłaściwie, postanowiono opracować formy stałej zorganizowanej opieki, mającej na celu wychowanie zaniedbanej młodzieży.

Z konkretnym wnioskiem — przyjętym jednogłośnie — wystąpił 22-letni Andrzej Zieliński, sekretarz komitetu blokowego nr 73, proponując utworzenie kilku grup młodzieżowych, które, w zależności od zamiłowania miałyby spełniać określone zadania. Będzie więc na początek grupa sportowa, przyrodnicza, artystyczna i inne.

Grupa sportowa powstała jeszcze w grudniu. Z pomocą członków Komitetu Obwodowego oraz komitetów blokowych urządziła ślizgawkę na tyłach MDM, cieszącą się powodzeniem.

Grupa przyrodnicza będzie się opiekowała zieleńcami na tyłach MDM oraz drzewami w „swoim" obwodzie. Grupa artystyczna prowadzi recytacje, chór, tańce. Opiekunką grupy jest Antonina Kobuszewska, absolwentka kursu dla przedszkolanek, która dobrowolnie wzięła na siebie obowiązki instruktorskie.

Na próby recytacji i śpiewów chóralnych przeznaczono niewielki pokój, zajmowany przez Komitet Obwodowy. Tańce odbywać się mają w szkole pielęgniarek przy ul. Pięknej. Bo pomimo usilnych starań Komitetu Obwodowego nie uzyskano dotąd lokalu na świetlicę.

*

Tyle o sprawach młodzieżowych opowiadała mi przewodnicząca Komitetu, Halina Tarczyńska. Ale Obwód 202 zamieszkuje przecież nie tylko młodzież, lecz i dorośli.

— Chcemy zdobyć zaufanie mieszkańców, wciągnąć ich do współpracy. Chcemy, aby czuli się naprawdę gospodarzami swego podwórka — mówi przewodnicząca Tarczyńska.

A kto ma więcej czasu na współpracę z Komitetem Obwodowym i komitetami blokowymi, kto lepiej zna bolączki „swojego podwórka" niż kobiety nie pracujące, tj. gospodynie domowe?

Współpraca z gospodyniami domowymi czy to w opiece nad młodzieżą czy też w komitetach sklepowych jest jednym z punktów programu Komitetu Obwodowego nr 202.

Następnym — utworzenie brygady remontowo-konserwacyjnej.

Brygada ta już istnieje. Na czele jej stanął inż. arch. Apczyński i technik budowlany Kurowski oraz hydraulicy, stolarze, ślusarze i inni mieszkańcy obwodu 202. Brygada ta ma w pierwszym rzędzie „obudzić" komisje budowlane przy komitetach blokowych. Dalej otrzyma prawo wyboru firmy budowlanej, mającej wykonywać remonty i przejmować wykonane już prace. Wreszcie — kontrolować budżet przyznany na remonty w obwodzie 202.

Brygada przygotowała szczegółowy wykaz usterek budowlanych i koszt ich usuwania. M. in. wskazała na wygórowane — jej zdaniem — rachunki za konserwację wind.

DRN plan pracy brygady zatwierdziła

*

Raz w miesiącu, w każdym domu należącym do obwodu 202, odbywają się zebrania sąsiedzkie z aktywistami Frontu Narodowego oraz radnymi. Na tych zebraniach często wyłaniają się sprawy, które później włącza do swego planu Obwodowy Komitet Frontu Narodowego.

Z zebrań tych czerpią wskazówki również i radni.

STEFANIA OSIŃSKA

Chopiniści w Żelazowej Woli

Na zdjęciu — słoneczny spacer przed dworkiem w Żelazowej Woli. Foto Wł. Piotrowski

Był słoneczny dzień prawie przedwiośnia, gdy trzy autokary przywiozły do Żelazowej Woli grupkę uczestników Konkursu Chopinowskiego. Wszyscy byli bardzo ciekawi miejsca urodzenia Chopina, z zainteresowaniem oglądali małe pokoiki skarbkowskiej oficynki, dotykali klawiszy starych instrumentów, wreszcie — wpisali się do książki gości i rozbiegli po pięknym parku, śmiejąc się dokazując, rzucając śnieżkami.

Co wynieśli z tej wizyty? Trochę nastroju, wspomnienie miłego przedpołudnia, emocjonalne przeżycie, wynikające z faktu, że byli w miejscu urodzenia Chopina. Patrzyli na mazowieckie równiny o drogach, wysadzanych rzędami wierzb, porównywali ten widok z pięknym plakatem Trepkowskiego, a w powrotnej drodze podśpiewywali „mazowszańskie" piosenki, które głęboko zapadły im w serce.

Więc jednak zbliżyła się ta nieznana przedtem Polska do dalekiego Chilijczyka i jasnowłosej Niemki, do spokojnej Kanadyjki i ruchliwego Francuza. Poznali ja o źdźbło lepiej — a o to przecież chodziło. **(IBIS)**

Klinika

bez własnego szpitala

Całe pomieszczenie — to dwa niewielkie pokoiki gdzie urzęduje profesor z docentem i sekretarka. Studenci poroztrzucani po różnych warszawskich szpitalach mają znacznie utrudniony kontakt ze swoimi pedagogami. Dwa kursy III roku studiów drugiej kliniki chorób wewnętrznych Akademii Medycznej — to razem 600 osób. I dwa lata czekania na oddanie budynku kliniki, która stanowi jedno ze skrzydeł (Budynek „E") „wzorowej" budowy.

Rok opóźnienia oddania kliniki z winy budowlanych — to nie mówiąc już o stratach jakie ponieśli studenci i dydaktyka to również i zmniejszenie możliwości przeleczenia w ciągu tego roku tysiąca chorych jacy przewinęliby się przez sale szpitalne kliniki.

Piszemy o tym wszystkim dlatego, że ten rok opóźnienia może być przez ludzi odpowiedzialnych za ten stan rzeczy skrócony albo przedłużony.

Od ich dobrej woli i chęci nadrobienia starych zaniedbań będzie zależało czy w nowym roku akademickim studenci II Kliniki Chorób Wewnętrznych AM w Warszawie będą pracowali w normalnych, wygodnych warunkach. (Sierp)

Jak usunąć zaniedbania

Narada aktywu piłkarskiego stolicy

Ostatnie zebranie piłkarskiego aktywu stolicy dokonało wyboru nowego zarządu, który rozpoczął pracę od narady nad zadaniami, jakie sport piłkarski stolicy czekają w bież. roku. Stolica oprócz drużyn ligowych posiada około 50 drużyn A, B i C klasy oraz drużyn juniorów, które rozgrywają mistrzostwa.

Mistrzostwa trampkarzy nie były dotychczas rozgrywane, co było poważnym zaniedbaniem. W planach Stoł. KKF przewidziane jest zorganizowanie w bież. roku szkoły młodzieżowej przy CWKS lub Wydziale Oświaty RN. Uczniami tej szkoły byliby przede wszystkim uczniowie szkół ogólnokształcących. Poważnym problemem w stolicy jest brak sędziów piłkarskich. Na ostatnim kursie sędziowskim przeszkolono zaledwie 5 kandydatów.

W dyskusji m. in. krytykowano system zabudowy Parku Kultury na Powiślu, gdzie wbrew zapowiedziom ogłaszanym w prasie nie wybudowano ani jednego boiska sportowego. Boisk sportowych jest w stolicy za mało. Szczytem zaniedbań na tym polu jest fakt, że najlepsza ligowa drużyna stolicy Gwardia nie ma własnego boiska, gdzie mogłaby trenować.

Przegląd kadry juniorów stolicy wykazuje, iż wbrew tradycjom nie szkoły ogólnokształcące wychowują najlepszych młodych piłkarzy, lecz „Zryw" lub koła przy zakładach pracy i terenowe koła sportowe.

Z powyższego wynika, iż zaniedbań i zaległości jest dużo. Stolica jest w sporcie piłkarskim zacofana. Od energii i zaradności nowych władz sekcji będzie zależało wyprowadzenie piłkarstwa stolicy na drogę poprawy i postępów. Zorganizowanie szkoły piłkarskiej — o której mówi się już trzeci rok — będzie pierwszym wskaźnikiem, iż w pracy władz piłkarskich stolicy nastąpił przełom.

(St. M.)

Dlaczego teraz?

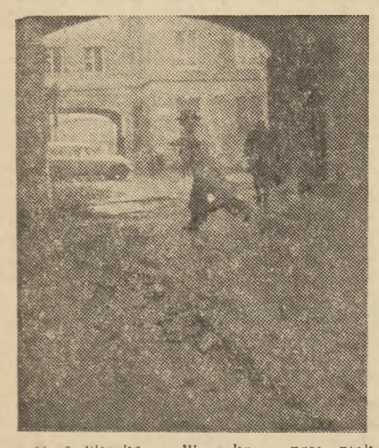

Mała uliczka — Warecka — przy pięknym ciągu Nowego Światu. Pewnego dnia w lecie przyjechały ekipy robotników, przybyły wiertaczki i inne maszyny. Zdar to bez litości asfalt i usunięto szybko chodniki. Potem wszyscy zainteresowani popatrzyli z zadowoleniem na wynik i odjechali. Minęło lato, minęła jesień, nadeszła zima. Nic się w między czasie nie stało tylko deszcz padał, potem śnieg, potem śnieg stajał i znowu deszcz. Rezultat był znakomity. W sercu stolicy — reprezentacyjna ścieżka z wybojami i bajorami, żywcem przeniesiona z Pikutkowa Małego.

Kiedy już dość pokaźny odsetek przechodniów zakosztował rozkoszy brnięcia po kostki przez błota wareckie, a okoliczne piwnice wodą zalała, podniósł się gwałt. W rekordowym tempie zaczęto kłaść chodniki. Z rozmysłem jednak jakby tylko po tej stronie Wareckiej, gdzie nie ma... domów, ani też bram. W ten sposób sprawa błot wareckich została zlikwidowana kompromisowo: chodnik jest — a dojścia suchą nogą nadal nie ma.

Teraz „trzyma" mróz a śnieg litościwym „całunem" okrył to historyczne miejsce. Zdjęcie powyżej zamieszczone jest na razie również historyczne. Ale przy pierwszych roztopach „uaktualni się".

A chodzi o to, aby temu przeszkodzić. I dlatego zamieszczamy to zdjęcie teraz.

Magazynowa zastawa pod gołym niebem

Podłoga magazynu — goła ziemia przykryta śniegiem, powała — gołe niebo. W tym to „magazynie", na dziedzińcu składnicy „Arged" przy ul. K. Świerczewskiego 98, leży około 10 wagonów szkła, weków, słoi, balonów, lamp naftowych, kloszy itp.

Drugi obrazek z innego magazynu pod gołym niebem, przy ul. Podlaskiej na Pradze. Ilość — 6 wagonów porcelany. Śnieg nie grad, nie stłucze porcelany, ptaki też tych talerzy porcelanowych nie rozbiją — mimo to nie wiedzieć skąd i jak jest sporo stłuczki i sporo serwisów ze skazami po takim magazynowaniu.

Trzeci obrazek — z jeszcze jednego magazynu, przy ul. Objazdowej, również na Pradze. Tam dla odmiany leży tzw. ocynk — kubły, wanienki ocynkowane itp. oraz gwoździe różnego rodzaju. Żelazo, blacha — towar wytrzymały. Najwyżej pod gołym niebem trochę tego pordzewieje albo się pognie. Po co tyle gadania, klient który kupi, oczyści z rdzy i będzie używać!

Ale żarty na bok — 20 kilka wagonów towaru w złych warunkach magazynowych to marnotrawstwo i straty. Czy po to robotnicy z fabryk porcelany, z hut szklanych itd. starają się zrobić towar dobrej jakości, kolejarze dobrze przewieźć, żeby się potem tłuki i marnować na niezabezpieczonych dziedzińcach magazynów?

Tłumaczenie „Argedu", że szopy i magazyny są pełne, że więcej nie pomieszczą jest rzeczywistym wykrętem. Fakty te powtarzają się rok rocznie i czekanie na nowe magazyny — aż je zbudują, jest karygodne. Tu trzeba było we własnym zakresie, domowym sposobem zorganizować pomieszczenia, jakieś prowizoryczne choćby szopy, najbardziej nawet ażurowe. Ich koszt pokryłby z nadwyżką straty wynikłe z niedbalstwa i niechlujstwa. (in).

Astronomia

dla amatorów

Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii urządza dnia 10 marca 1955 r. (czwartek) o godzinie 19 w Sali Kopernika 41. Ujazdowskie 4, popularną pogadankę inż. A. Marksa pt: „Amatorskie obserwacje astronomiczne".

O jeszcze jeden autobus do Śródmieścia

Kłopoty komunikacyjne Żoliborza

Żoliborzanie od pewnego czasu zaczynają patrzeć kosym okiem na... rozbudowę osiedli bielańskich. Nie dlatego, żeby byli wrogo nastawieni do odbudowy, tylko, że im więcej staje nowych bloków na Bielanach, tym u nich ciaśniej na Żoliborzu w tramwajach, w godzinach rannych i popołudniowych. Coraz dokładniej tramwaje te wypełniają mieszkańcy Bielan, tak że na Żoliborz dochodzą one już solidnie załoczone.

Sprawa bolączek komunikacyjnych tej dzielnicy wielokrotnie wychodziła jako temat dyskusji zebrań przedwyborczych. Najwięcej skarg słyszało się na „Szóstkę", która zbyt rzadko kursuje na swojej trasie. A to jest jedyne bezpośrednie połączenie Bielan z Pragą. Również mieszkańcy domagają się bezpośredniej komunikacji autobusowej Żoliborza ze Śródmieściem. Kursująca niegdyś „113-bis" do Placu Zbawiciela dobrze rozładowywała zatłoczone wagony tramwajowe.

Do czasu połączenia Żoliborza z Mokotowem nowowybudowaną trasą N-S (która w tym roku zgodnie z planami powinna dojść do Stawek), należałoby skrupulatnie rozpatrzyć te dezyderaty żoliborzan usuwając dotychczasowe kłopoty komunikacyjne.

4 recitale i 3 koncerty

Jak już donosiliśmy w trzecim tygodniu Konkursu Chopinowskiego miłośnicy muzyki będą mieli możność wysłuchania czterech recitali z udziałem wybitnych pianistów, członków jury Konkursu, oraz trzech koncertów.

W kalendarzyku imprez nastąpiły pewne zmiany. Recital **Arturo Benedetti Michelangeli** odbędzie się w niedzielę (13 bm.). W związku z tym powtórzenie sobotniego koncertu z udziałem Wielkiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Stanisława Wisłockiego zostało przesunięte na godzinę 12.

W piątek w sali koncertowej Filharmonii Narodowej odbędzie się koncert kameralny w ramach II Festiwalu Muzyki Polskiej. (Kob)

Subskrypcja na dzieła

Juliusza Słowackiego

„Dzieła Wszystkie Juliusza Słowackiego" opracowane pod redakcją prof. J. Kleinera — ukażą się w subskrypcji — nakładem Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu, w 17 tomach, w trwałej, płóciennej oprawie, na papierze dziełowym tzw. bezdrzewnym. Będą one publikacją, która zamknie całą dotychczasową wiedzę o tekstach wielkiego poety.

Przybliżona cena całości „Dzieł Wszystkich J. Słowackiego" — 400 złotych.

Subskrypcję na „Dzieła" prowadzą wszystkie księgarnie ogólnoasortymentowe „Domu Książki" w całym kraju do 30 kwietnia br. Ze względu na ograniczoną ilość egzemplarzy „Dzieł" — udział w subskrypcji będzie honorowany w kolejności zgłoszeń.

»Teatr Klary Gazul«

w Teatrze Współczesnym

W piątek 11 bm. odbędzie się zamknięte przedstawienie, w sobotę 12 bm. premiera „Teatru Klary Gazul" Prospera Merimée. Trzy części przedstawienia wypełnią: „Kobieta jest diabłem", „Niebo i piekło" i „Karoca". W przedstawieniu udział biorą:

Irena Eichlerówna, Irena Krasnowiecka, Zofia Mrozowska, Edward Fertner, Rudolf Gołębiowski, Stanisław Jaskiewicz, Władysław Krasnowiecki, Andrzej Łapicki, Tadeusz Łomnicki, Michał Melina, Lech Ordon, Mieczysław Pawlikowski, Juliusz Roland, Jan Żardecki.

Reżyseria Michała Meliny, dekoracje i kostiumy Jana Kosińskiego.

„Takie piwo"

100 butelek zepsutego piwa dla jednego bufetu pracowniczego — w danym wypadku Warszawskiego Przedsiębiorstwa Transportu przy ul. Jana Kazimierza 44-54 — to przysłowiowa siła złego na jednego. Piwo to jest najlepszym dowodem nieporządków, braku kontroli technicznej, brakoróbstwa itd. rozlewni przy ul. Waltców, która wspomnianą partię piwa dostarczyła bufetowi 17.II br.

Jest dowodem najlepszym, lecz nie jedynym. Podobna historia wydarzyła się w sierpniu w ub. r. Ta sama rozlewnia dostarczyła do tego samego bufetu partię zepsutego piwa. 50 butelek przyjęła rozlewnia z powrotem obiecując je wymienić. Niestety, nie wymieniła. Bufetowa, która się nie mogła wyliczyć z owych butelek musiała zatem pokryć stratę z własnej kieszeni. Dlatego bufet, nauczony smutnym doświadczeniem, ze zwrotem 100 butelek nie śpieszy się. Niech stoją. Zwróci — to i tak nie wymienią. (i)

P. S. Pod rozwagę rozlewni. Zepsute piwo w lutym — a jak będzie w lipcu?

W reporterskim skrócie

Apteczka bez leków

W sobotę po południu Czesława Florkowska, pracująca w drugiej zmianie w elektrociepłowni „Żerań", uległa wypadkowi. Wskutek nieuwagi Florkowska straciła dwa palce u prawej ręki — zmiażdżone przez maszynę. Poszkodowana musiała czekać na pomoc aż do przybycia karetki Pogotowia Ratunkowego. Na „Żeraniu", w zakładowej aptece, nie było bowiem żadnych środków opatrunkowych, ani znieczulających. Według informacji dyżurnej felczerki zapotrzebowania na te leki od dłuższego czasu spoczywają niezałatwione w Oddziale Zdrowia Dzielnicowej Rady Narodowej Praga-Północ. (dr)

TAJNY WYSZYNK

W mieszkaniu przy ul. Modlińskiej 71 w Warszawie znaleziono kilka litrów wódki oraz 49 kilogramów „zakąski" w postaci mięsa wieprzowego. Właścicielkę potajemnej knajpy, Genowefę Nawratkę, aresztowano. Ustalono też, że Nawratka była swego czasu właścicielką budki z owocami, gdzie również na szeroką skalę prowadziła nielegalny handel wódką.

Z miasta

MIĘSO — 4 GODZINY PÓŹNIEJ

Wcześnie na ogół dostarczają mleko do sklepów. Bywa że bańki stoją na ulicy, czekają na sprzedawców. Dostawę pieczywa także usprawniono. Nie poradzono sobie jeszcze z mięsem, które dociera zbyt późno. Np. do sklepów przy ul. Puławskiej dopiero ok. godz. 9, często i później, a więc w 4 godziny po mleku i pieczywie.

Przypominamy sobie różnego rodzaju zapowiedzi o usprawnieniu dostaw mięsa, o nocnym załadunku w rzeźni, o wysyłkach hermetycznych, odbieranych przez specjalną eskortę za bramą rzeźni.

Przypominamy nie tylko sobie, ale komu należy w CZPMs i MHM.

PIELGRZYMKA NA CZĘSTOCHOWSKĄ

Od przeszło miesiąca czekają okoliczni mieszkańcy na otwarcie całkowicie wykończonych i urządzonych sklepów przy ul. Nowo Opaczewskiej 6. Trzeba tylko przywieźć towar i postawić za ladami sprzedawców. Na ten moment czeka niecierpliwie około 200 rodzin z okolic, których mieszkańcy po najniezbędniejsze produkty muszą pielgrzymować na Częstochowską do najbliższego sklepu.

Odpowiedzi Redakcji

WŁADYSŁAW C., OBSERWATORZY Z LESZNA 32. Prosimy o zgłoszenie się do Redakcji, pokój nr 12, w godz. od 10—17.

WACŁAW M. Podręczniki i książki z dziedziny techniki można zamówić w Księgarni Technicznej, Warszawa, ul. Bracka 20.

Złodzieje „Syren"

6-osobowa szajka złodziejska, złożona z pracowników Zakładów Radiowych im. Kasprzaka w Warszawie, dokonywała od dłuższego czasu systematycznych kradzieży aparatów radiowych, skóry itd. Poza tym złodzieje produkowali na własną rękę z państwowych materiałów spawarki elektryczne, które przez pośredników sprzedawali za grube pieniądze inicjatywie prywatnej.

Inicjatorami szajki byli: Alojzy Machciński, elektryk i Kazimierz Szymanowski.

W sierpniu ub. roku skradziono z magazynów OZR 15 kg skóry twardej, używanej do produkcji i większą ilość białego metalu. Sprawcy kradzieży wyrwali kłódkę i dostali się do środka. W listopadzie ub. roku złodzieje włamali się do magazynu z aparatami i skradli 9 radioodbiorników „Syrena". W kradzieży wzięli udział Machciński, Tadeusz Kozak, pełniący obowiązki głównego energetyka Zakładu i Szymanowski. Radioodbiorniki złodzieje przenieśli bez żadnych przeszkód przez teren Zakładów (było to wieczorem) i przerzucili je przez parkan na teren MPK, gdzie odbierał je tamtejszy pracownik, brat Szymanowskiego — Henryk.

Poza tym skradziono jeszcze dwukrotnie 8 aparatów radiowych, które z terenu Zakładów wywoził służbowym samochodem kierowca Jan Dziarnowski. Spawarki elektryczne również były wywiezione poza obręb Zakładów przez złodzieja kierowcę.

W skład szajki wchodzili również Józef Więckowski i Wacław Kowalczyk.

Szóstkę złodziei aresztowano. Obecnie prokuratura sporządziła akt oskarżenia i przesłała do Sądu Powiatowego w Warszawie.

CO i GDZIE

TEATRY

Ateneum (Jaracza 20) Pojedynek. **Kameralny** (Foksal 16) Takie czasy (passe partout — nieważne). **Ludowy** (Szwedzka 2/4) Gdzie ta ulica? Gdzie ten dom? **Narodowy** (Pl. Teatralny) — Niemcy. **Operetka** (Puławska 39) Noc w Wenecji. **Opera** (Nowogrodzka) Hrabina. **Powszechny** (Zamojskiego 20) Imieniny pana dyrektora. **Syrena** (Litewska 3) Żołnierz królowej Madagaskaru. **Nowej Warszawy** (Marszałkowska 8) Na dnie. **Polski** (Karasia 2) Lalka — g. 18.30. **Filharmonia** (Jasna 5) g. 9.30 i 16 — V Międzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Chopina — g. 20 Recital fortepianowy. **Estrada** (Sierpecka 7) Od piosenki do sukienki — g. 19.15. Satyryków — Psychiczna zadra — g. 19.30.

KINA

Pocz. g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** (Kniewskiego 7) Alarm w cyrku. **Śląsk** (Żurawia 3/5/7) Aleko. **Atlantic** (Rutkowskiego 33) W matni. **1 Maja** (Podskarbińska 4) Szwedzka zapałka. **W—Z** (Leszno 19) Skarby sułtana. **Ochota** (Grójecka 65) — Pokolenie. **Stolica** (Narbutta 50a) Krzysztof Kolumb. **Syrena** (Inżynierska 4) Witaj słoniu. Pocz. g. 17, 19. **Olsztyn** (Włochy) Tajemnicze odkrycie. **Lotnik** (Powstańców 1) Przygoda w tajdze. **Radość** (Radość) Pościg. Pocz. g. 12, 14, 16, 18, 20. **Moskwa** (Puławska 19) Miłość kobiety. **Praha** (Jagiellońska 24/26) Upiór na sprzedaż. **Polonia** (Marszałkowska 56) Młodość Chopina — g. 13, 15.30, 18, 20.30. **Tęcza** (Suzina 4) Cena strachu — g. 14, 16, 18, 20. **Mazowsze** (Skierniewicka 2/4) 2 ha ziemi.

RADIO

na dzień 8 marca 1955 r. (wtorek)

Program dnia 6.55 15.25 Wiad. 5.05 6.00 7.00 7.40 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Muz. 5.45 Poranne rozmaitości rolnicze 6.15 Gimn. 6.30 Kal. rad. 6.37 Z piosenką do pracy 7.15 Muz. rozrywk. 7.50 „Błękitna sztafeta" 8.05 Konc. rozrywk. 8.45 Muz. 9.00 „Rośliny różowate są nie tylko piękne" 9.30 Muz. 9.40 Dla przedszkoli 10.05 Odtworzenie fragm. V Międzynar. Konkursu im. Fr. Chopina 11.00 „Z piosenką jest nam wesoło" 11.25 Przegl. prasy stoł. 11.30 Muz. i aktualn. 12.10 Muz. 13.00 Przerwa 15.30 „Przygody Li Ta-hai" odc. pow. Majewskiej 16.05 „Warszawa stolica Polski" pog. 16.20 Walce świata 16.45 Dzieła organowe Bacha 17.00 Z życia Związku Radzieckiego 17.30 Konc. 17.58 Konc. 18.20 Książki które na was czekają 18.50 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych 19.00 Odtworzenie fragm. V Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina 20.20 Kobietom polskim, czeskim i niemieckim w „Dzień ich święta" 22.00 Kronika sportowa 22.40 Muz. taneczna.

Na fali 367 m.

Program dnia 5.28 13.03 Wiad. 6.00 7.00 7.40 14.00 18.15 21.30 23.58

5.35 Polskie tańce ludowe. Od 5.58 do 7.45 transmisja z pr. I 13.10 Swojskie melodie 15.30 „Sieroca dola" nowela B. Prusa 14.10 „Kto daje ten zbiera" — dla kl. III 14.30 Muz. 15.00 Korespondencja z zagranicy 15.10 Melodie filmowe 15.30 Konc. Studentów PWSM w Warszawie 16.00 „Poznajemy style muzyczne" 16.45 Melodie operetkowe 17.00 „Wędrujemy z malarzem" 17.30 „Na warszawskiej fali" 18.00 Muz. 18.20 Muz. polska 19.00 Muz. i aktualn. 19.25 „Stary człowiek i morze" — opow. E. Hemingwaya 19.45 Kompozytor tygodnia — Maurycy Ravel 20.30 „Przed nami akta spraw" 20.45 Aud. satyryczna 21.15 Konc. 21.50 Odtworzenie fragm. V Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina 23.00 Muz. tan. 23.23 Polska muzyka kameralna.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Dyżury szpitali

Interna — Leszno 15, Świerczewskiego 67, Oczki 6. **Chir. ogólna** — Świerczewskiego 67, Oczki 6. **Chir. urazowa** — Jotejki 9/11. **Chir. dziecięca** — Działdowska 1. **Położn.-ginekolog.** — Kasprzaka 17, Świerczewskiego 67, Solec 93, Karowa 2. **Okulistyka** — Kasprzaka 17. **Laryngologia** — Oczki 6. **Urologia** — Świerczewskiego 67.

LISTY do REDAKCJI

Sztuczny podział

W ostatnią niedzielę lutego, w Jelonkach północnych w świetlicy K.S. „Kolejarz" odbyło się spotkanie mieszkańców z radnymi DRN-Wola.

Omawiano tam różne sprawy: komunikacji, porządkowe, socjalne (np. rozbudowę żłobka) itp. Spotkanie zakończyły występy amatorskiego zespołu Szkoły Pielęgniarskiej ze szpitala nr 1.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie fakt, że o spotkaniu dowiedzieli się tylko — z ogłoszeń ulicznych — mieszkańcy Jelonek północnych — nie było natomiast przedstawicieli Jelonek południowych. Czyżby w tych ostatnich nie było żadnych kłopotów?

Rzecz w tym, że Komitet Frontu Narodowego Nr 130 z Jelonek północnych, który organizował spotkanie, nie porozumiał się z komitetem Frontu Narodowego nr 128, działającym w Jelonkach południowych.

Uważam, że słusznie Przewodniczący Komitetu Blokowego nr 92 zwrócił na tymże spotkaniu uwagę, że nie powinno się stwarzać sztucznego podziału na Jelonki północne i południowe i obydwa Komitety Frontu Narodowego powinny pracować wspólnie, dla wspólnego dobra wszystkich mieszkańców.

W. D.
(nazwisko i adres znane Redakcji)

Cuchnące ścieki

Występujemy w imieniu dziesiątków mieszkańców Anina Nowego i Starego, w imieniu naszych najmłodszych.

Od kilku tygodni „działa" instalacja odpływowa Zakładów A-10 w Międzylesiu. Płyną nią do rowu wszystkie fekalia i ścieki fabryczne. Rów przechodzi przez cały Anin.

Już teraz — mimo zimy — „zapach" jest nie do wytrzymania. W odległości 70 metrów od ścieku istnieje przedszkole, a w najbliższym czasie ma obok powstać żłobek. Mieszkańcy domów przy ul. ul. Królewskiej, Podchorążych, Kościuszki i innych już teraz nie mogą otwierać okien. A co będzie latem, gdy muchy, wylęgające się w gnojówce na dnie rowu rozniosą zarazki po okolicy?

Wydaje się, że instalację zaprojektowano i zatwierdzono nie biorąc w ogóle pod uwagę względów sanitarnych.

Mieszkańcy, komitety blokowe, Komitet Frontu Narodowego nie jeden już raz zwracali uwagę Dyrekcji A-10 na niedopuszczalność podobnego przedsięwzięcia. Dyrekcja wyjaśniała, że tzw. odmulniki wystarczą dla przefiltrowania wody. Obecnie łatwo jednak przekonać się o bezskuteczności odmulników.

Również liczne protesty, domagające się zamknięcia dopływu ścieków, w DRN W-wa - Wawer nie dały żadnego rezultatu.

Komitet Blokowy Nr 34
DRN - W-wa - Wawer.

REDAKCJA — Warszawa ul. Marszałkowska 3/5 Centrala 41 2 3 tel. Red. naczelny 418 57 Sekretariat 419 73 Dział miejski i red. nocna 892 42 Wydanie prowincjonalne i dz. sportowy 418 71 koresp. 80 525 Dział Ogłoszeń 418 00 Sekret. Red. przyjmuje w dni powszednie w godz. od 10—12

CZYTELNIK

ADMINISTRACJA — ul. Wiejska 12 tel. 82411 Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Prenumerata miesięczna wynosi 5 zł, kwartalnie 15 zł. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik". Druk RSW „Prasa", Marszałkowska 3/5

B-6-2960